Nr 462. **Kraków, Sroda 14 Października 1908.** **Rok XVI.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie **2 kor.**, kwartalnie **6 kor.**, za odnoszenie do domu dopłaca się **40 hal.**

Na prowincyi: miesięcznie **2 kor. 70 h.**, kwartalnie **8 kor.** W państwie Niemieckiem kwartalnie **10 kor.**, w innych państwach kwartalnie **12 kor.** Zmiana adresu **40 hal.**

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. **św. Krzyża L 7. Adres** tel. „Głos Narodu“ **Kraków. Tel. Nr. 190**

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje **we Lwowie** S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w **Wiedniu** Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w **Berlinie** F. E. Coe, **w Budapeszcie** J. Leopold, **w Paryżu** de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. jones & Cie, A. Lorette.

Niemoc Sejmu.

I.

Jeźli potrzeba było jeszcze dalszego dowodu, że koniecznem jest u nas utworzenie się nowego stronnictwa, któreby się opierało nie na programach stanowych, nie na reprezentowaniu i popieraniu zaściankowych i partykularystycznych pragnień, dążeń i ambicyi, lecz na programie szeroko zakreślonej, jasno pojętej a intenzywnie uprawianej pracy dla całego kraju, to takiego dowodu dostarczyła nam obecna sesya Sejmu krajowego.

Jakże często rozbrzmiewały w ostatnich latach w prasie naszej słuszne zresztą skargi, że rząd centralny w jaskrawy sposób zaniedbuje nasze sprawy krajowe, że nie daje Sejmowi galicyjskiemu sposobności i możności do wydatnej pracy, zwołując go rzadko i tylko na sesye bardzo krótkie, w ciągu których nic należycie omówić, nic porządnie załatwić nie można. Skargi te, powtarzamy raz jeszcze, były bardzo słuszne i dziwić się tylko trzeba było, że Koło polskie nie rzuciło całego swego wpływu na szalę, aby w tym kierunku osiągnąć zmianę na lepsze. Dziś atoli nasuwa nam się inne, bardzo pesymistyczne pytanie, a mianowicie, czy kraj w ostatnich latach naprawdę dużo byłby zyskał, gdyby rząd traktował był Sejm nasz mniej po macoszemu, gdyby dawał mu był więcej czasu do pracy?

I na to pytanie — po doświadczeniach, jakie poczynił ogół nasz z obecną sesyą sejmową, niestety tylko w sensie przeczącym odpowiedzieć nam wypada — conajmniej zaś dać wyraz poważnej co do tego wątpliwości. Obecna sesya sejmowa trwać będzie pełne siedm tygodni, bo conajmniej do pierwszych dni listopada. W ciągu tylu tygodni można by przecież przy rzetelnej, wytrwałej pracy dużo zdziałać. Tymczasem z sesyi tej upłynęły już niemal dwie trzecie, bo więcej niż cztery tygodnie, a cóż zdziałano? Poza załatwieniem niewielkiego szeregu spraw małej wagi, i poza przeprowadzeniem obszerniejszej dyskusyi w sprawie Banku krajowego, żandarmeryi i niższego szkolnictwa rolniczego — nic zgoła. Nie załatwiono jeszcze ani jednego z owych zadań pierwszorzędnej dla kraju wagi, jakie wymienił w swej mowie marszałek hr. Badeni. Reforma wyborcza, reforma gminna i reszta owych spraw, tak piekących i doniosłych dla naszego ogółu daremnie oczekują chociażby tylko szczegółowego omówienia w plenum sejmowem.

A cóż się stanie z budżetem, który ze względu na opłakany stan finansów krajowych i wzmagające się na każdem polu potrzeby naszego samorządu szczególnej wymaga pieczy i troskliwości? Ile czasu pozostanie dla dyskusyi budżetowej, gdy sejm krajowy ma przed sobą już wogóle tylko dwa do trzech tygodni czasu do pracy, na załatwienie wszystkich swoich zadań? Czy znów — jak w latach poprzednich — najważniejsze sprawy budżetowe załatwiać się będzie w tempie galopa, pobieżnie i powierzchownie, czy znów poprzestać będzie trzeba na prowizoryum budżetowem?

I zdaje się, że innego rezultatu rzeczywiście nie doczekamy się z obecnej sesyi sejmowej, jak znów zupełnej bezowocności siedmiotygodniowych obrad — i odroczenia najważniejszych spraw do sesyi następnej, prawdopodobnie tylko kilkodniowej...

Wobec tego nie mamy chyba prawa skarżyć się na macosze traktowanie naszych spraw krajowych ze strony rządu centralnego, nie mamy prawa biadać nad lekceważeniem naszego Sejmu, sami przecież najbardziej go lekceważymy, sami nie dbamy o nasze najważniejsze sprawy i potrzeby krajowe...

Na kogo zaś spada odpowiedzialność za to niedomaganie, za to zabagnianie najżywotniejszych interesów naszego kraju? Otóż wyłącznie i jedynie na obecne stronnictwa, które trwonią czas na walkach partyjnych, na ubieganiach się o stronnicze lub nawet osobiste tylko korzyści, na wyzyskiwaniu „sytuacyi“ dla postronnych swoich celów, a do wydatnej pracy dla ogółu zabrać się nie chcą lub nie mogą.

Tę niezmiernie szkodliwą, zgubną wprost dla kraju gospodarkę istniejących dziś w Sejmie naszym stronnictw charakteryzują dosadnio następujące uwagi „Kuryera Lwowskiego“:

„Sejm obecny — pisze ten organ radykalniejszego skrzydła ludowców — ma jedną zmorę, która paraliżuje każdy śmielszy krok wobec konserwatystów: wybory przyszłych członków Wydziału krajowego. Kandydatów jest sporo, a nie tylko kandydują osobistości, ale uprawiają wobec prawicy politykę łaszenia się i przymilania się, bo ostatecznie prawica przy wyborach z całego Sejmu i kuryi wiejskiej decyduje. Fakt, że wybory członków Wydziału krajowego nie odbyły się zaraz z początkiem sesyi, jest zmorą obecnej sesyi. Stosunki między stronnictwami i jakaś zasadnicza linia przyszłej polityki sejmowej nie da się ustalić, bo każde stronnictwo — przynajmniej w swojej własnej imaginacyi — „ma coś do zyskania“, na drodze „przystosowywania się“.

A dalej: „Biorąc pod uwagę to, czego spodziewano się po nowym Sejmie ze wszystkich stron, konserwatywnej nie wyłączając, stwierdzić należy, że jest on — jak dotąd — martwy, małoproduktywny, a przedewszystkiem bezcharakterny i politycznie niezdecydowany. Po cichu na kurytarzach dyskutują politycy nad tem, kto obejmie „spadek po konserwatystach“ i jak mu w tem przeszkodzić. Tymczasem konserwatyści nietylko nie mają ochoty schodzić z widowni politycznej, ale zręcznem rozbijaniem swych przyszłych „spadkobierców“, podsycaniem ambicyi osobistych panują nadal w Sejmie, chociaż niejednokrotnie ich politykę robią ludzie z poza prawicy“.

Jakże to smutny obraz jedynego polskiego Sejmu — w chwili, gdy kraj cały woła o pracę, o zaspokojenie najżywotniejszych swoich potrzeb, o zagojenie ran, zadanych mu przez dawniejsze rządy i wciąż się jeszcze jątrzących!

O dalszych konsekwencyach tego stanu pomówimy w następnym artykule.

Obłudna interpelacya Niemców w Sejmie śląskim.

Na posiedzeniu Sejmu śląskiego dnia 7 b. m. 17 posłów niemieckich, między innymi burmistrz Cieszyna i legat dr Bukowski i poseł fabrykantów niemieckich z Bielska Gustaw Josephy, wniosło do prezydenta kraju interpelacyę równie obłudną, jak i prowokacyjną, skierowaną przeciw ludności słowiańskiej na Śląsku. Interpelanci denuncyują działaczy słowiańskich, a w szczególności działaczy narodowych polskich, jako niespokojnych, i wrogich zgodnemu pożyciu narodowości kraj zamieszkujących agitatorów i podżegaczy. Interpelanci między innymi piszą: „Na Śląsku, a w szczególności na Śląsku wschodnim, podjęto w ostatnich czasach gwałtowną agitacyę ze strony słowiańskiej, posługując się przytem niesłychanymi (?) dotąd środkami. W interesie utrzymania panującego na Śląsku (?) w porównaniu z innymi krajami koronnymi pokoju narodowościowego potrzebnem jest tembardziej zajęcie odpornego stanowiska, że ciągle wzmaga się agitacya i podżegania (?), których sprawcami w pierwszej linii są obcokrajowe elementy (?)“.

Następnie powiadają interpelanci, że ludność słowiańska jest spokojna i od dawien dawna żyje w zgodzie z Niemcami. Rząd nie może się chyba mylić — piszą dalej — co do tego, że w tych wszystkich akcyach, które szczególnie znajdują wyraz swój w ciągle urządzanych uroczystościach sokolich (?), niema wcale mowy o elementarnych wybuchach tubylczej ludności słowiańskiej. Wobec tego rząd musi uznać za swój obowiązek, by położyć kres tym zgubnym podżeganiom (?), jeśli nie chce doczekać się tego, by i na Śląsku zapanowały stosunki, których potem nie będzie można zmieniać, by nie zaszły i na Śląsku podobne smutne wypadki, jakie w ostatniah czasach zdarzyły się w Lublanie, w Bergreichenstein, Schüttenhofen i t. d.

„Że przy dalszem tolerowaniu (!) obcokrajowej agitacyi i na Śląsku nie jesteśmy zbyt oddaleni od podobnych stosunków, dowodzą tego znane rządowi wypadki ostatnich czasów na Śląsku wschodnim“. (Interpelanci mają tutaj na myśli wypadki w Cieszynie). W końcu interpelacyi stawiają posłowie następujące zapytanie:

„Co zamyśla uczynić rząd, aby położyć kres powyżej opisanym stosunkom, które wywołują obcokrajowe elementa (?), chcące zaburzyć spokój narodowościowy w kraju (?) i usiłujące podżegać śląską ludność słowiańską?“

Z każdego wyżej przytoczonego zdania interpelacyi szowinistycznych posłów niemieckich wieje wyrafinowana przewrotność, opierająca się na najgorszego rodzaju kłamstwie, niemniej zbrodnicza chęć sprowokowania ludności polskiej. Odpowiedź na ten wymysł hakatystyczny jest zbyteczna, ostatnie wypadki na Śląsku cieszyńskim, na których interpelacya się opiera są wszystkim dokładnie znane, potrzeby prostowania kłamliwych twierdzeń interpelantów niema. Natomiast trudno nie zauważyć, że powyższa interpelacya niemieckich hakatystów śląskich jest odpowiedzią na conajmniej dziwne stanowisko Koła polskiego w Wiedniu zajęte w sprawie rozbojów niemieckich w Cieszynie. Dlatego interpelacyę tę polecić musimy uwadze prezydyum Koła polskiego.

Korespondencye.

Lwów, 12 października.

(Krajowe szkoły rolnicze. — Ciągle krzywdy ruskie. Zjazd przedstawicieli zdrojowisk. — Zjazd delegatów sokolich. — Jubileusz papieski).

Dzisiejsze posiedzenie sejmowe zajęła bardzo ożywiona dyskusya w sprawie szkolnictwa rolniczego. Nawiasem dodam, iż jest to 273 sprawa, która przychodzi pod obrady Sejmu. Petycyi wpłynęło dotychczas 1706, a ponieważ do zamknięcia sesyi jeszcze daleko — liczba ich przekroczy na pewno 2 tysiące!

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia było 49 spraw — z tego aż 44 pierwszych czytań. Ma się rozumieć — wobec takiego przeładowania nie ma mowy o tem, aby Sejm załatwił choćby tylko część tych przeróżnych życzeń, które posłowie do niego wnoszą. W komisyach praca mimo nawału materyału też zbyt szybko nie idzie. Komisya budżetowa może za półtora tygodnia ukończy swoje prace, a komisya reformy wyborczej jest obecnie widownią szerokich targów politycznych... za kulisami.

Dzisiejsza dyskusya w sprawie szkolnictwa rolniczego wykazała, iż właściwie praca jaką dotychczas w tym kierunku podejmowano — zupełnie odbiegła od nakreślonego celu — mianowicie od tego, aby dać właścicielom gospodarstw wiejskich możność kształcenia się fachowo. Jasno i zasadniczo krytykował też działalność obecnych szkół poseł Stefczyk. Podniósł on iż pierwsza wina za to, że szkolnictwo rolnicze nie spełnia swego zadania, leży w tem, iż ani Sejm ani komisya nie spełniają swych zadań i nie wglądała dotychczas szczerze w pracę tych szkół. Dlatego też po części szkoły te stały się „własnością“ wielkiej posiadłości, która w nich wychowuje sobie rządców i ekonomów. Dla sfer włościańskich więc bardzo mały z nich pożytek.

Mowca wskazał, iż najlepsze zastosowanie u nas znalazłyby szkoły proponowane przez dra Franciszka Bujaka, t. zw. instytuty rolnicze powiatowe. Miałyby one na celu 1) w zimie na teoretycznych kursach uzupełniać wiedzę starszych włościan rolników; 2) przez usunięcie zupełnie biurokratycznego swego charakteru wiązać się ściśle z życiem rolniczego społeczeństwa, któreby je poniekąd nadzorowało, a temsamem częściowo praktycznie współdziałało w ich pracy wychowawczej.

Pos. Stefczyk podniósł bardzo trafnie, iż sprawa szkolnictwa na tym niższym stopniu musi ściśle wiązać się z organizowaniem zawodowem rolników. Organizacye bowiem zawodowe właśnie w takich instytutach powiatowych powinny znaleźć oparcie. Ramy pracy tych instytutów nakreślił mowca bardzo obszerne, ale o charakterze właśnie wybitnie lokalnym, t. j. ażeby praca ich skierowaną była wyłącznie do niesienia praktycznej i teoretycznej pomocy ludności danego powiatu.

Zarazem wyraził mowca przekonanie, że przez takie instytuty wzmoże się zamiłowanie do gospodarstwa u chłopów i przywiązanie do ziemi. O wielkiej własności nie możemy niestety powiedzieć, aby to zamiłowanie posiadała!

Postawił następnie mowca wniosek, aby Wydział krajowy wespół z rządem podjął w tym kierunku potrzebne kroki.

Mowy pos. Stefczyka słuchano z wielkiem zainteresowaniem. Faktem jest i to wszyscy mowcy podnosili, że rolnik-włościanin niema w swych szkołach pomocy dla siebie. Są one za wysoko stojące pod względem poziomu nauki. Aby zaś wychowywać rządców dla wielkich właścicieli ziemskich, zdaje się są trochę za drogie, bo kosztują kraj okrągło półtora miliona koron. Utrzymanie jednego ucznia kosztuje tylko 4000 koron rocznie. Istotnie więc należałoby co rychlej pomyśleć o tem, jak je zreformować, aby służyły ku pożytkowi tych, którzy mają właściwe prawo z nich korzystać, tj. chłopów.

Odpowiedź pos. Pilata na wywody pos. Stefczyka była dosyć blada.

Jak zwykle, tak i na dzisiejszem posiedzeniu dwa razy podnoszono „krzywdy“ ruskie. Pos. Dr Korol i Dr Lewicki walczyli o ruski język w Banku krajowym, zaś pos. Staruch o obesłanie ankiety proponowanej przez komisyę w sprawie szkolnictwa rolniczego także przez przedstawicieli Rusinów.

Wczoraj w niedzielę obradował tu jeszcze zjazd delegatów Sokolich przy licznym udziale delegatów z prowincyi. Uchwalono urządzić w 1910 roku powszechny złot sokołów równocześnie z obchodem rocznicy Grunwaldu. Postanowiono także między innymi zaprowadzić stroje płócienne sokole, aby umożliwić włościanom mundurowanie się. P. Romanowskiego zamianowano członkiem honorowym.

Poważne znaczenie miał także onegdajszy zjazd przedstawicieli zdrojowisk krajowych. Obrady dotyczyły różnych postulatów naszych zdrojowisk, a miały na celu zainteresowanie Sejmu ich potrzebami. Omawiano przedewszystkiem sprawę ulg podatkowych i uchwalono domagać się uwolnienia zdrojowisk od podatków krajowych i powiatowych, albo też utworzenia osobnego funduszu z tych dochodów, z przeznaczeniem na inwestycye dla zdrojowisk. Postanowiono domagać się od rządu ulg w podatku domowym oraz podatku zarobkowym.

W sprawie kanalizacyi naszych zdrojowisk uznano, że ponieważ sprawa ta łączy się ściśle z regulacyą potoków górskich danych miejscowości, powinna znaleźć poparcie z funduszu regulacyjnego. Żywo bardzo rozprawiano nad sprawami pocztowemi i kolejowemi i tu może życzeń było najwięcej.

Jako główny zysk ze zjazdu uważać należy zawiązanie „Związku zdrojowisk“. Przewodniczy mu na razie hr. Jan Potocki. Deputacya zjazdu znalazła bardzo życzliwe

Tajemniczy człowiek

32) **Przygody detektywa.**

Znakomity detektyw, miał teraz w ręku nici podwójnej intrygi, nie wątpił już bowiem, że to owa godna dama o centkowanej twarzy, wykradła z biurka Miss Mary, zaginione papiery. Niespodziane to odkrycie, utwierdzało się coraz bardziej w jego umyśle jako fakt zupełnie pewny, który obiecał sobie stwierdzić w najbliższym czasie.

ROZDZIAŁ XVII.

Wrota rozkoszy.

Przez ten czas sir Wiljam zdawał się porozumiewać ze swymi przyjaciółmi, w jakiejś sprawie wspólnie ich obchodzącej, potem zwrócił się do Smithsona, z nagłem ożywieniem.

— Nie zeszliśmy tu się przecie — rzekł, dla rozmawiania o mistress Godwin, która jest poprostu sfanatyzowaną sekciarką, noc ta ma inne przeznaczenie, a jeżeli pan zechcesz nam towarzyszyć, to odniesiesz z tej wycieczki ciekawsze wrażenie, niż ze wszystkich dotąd odbytych. Przedewszystkiem jednak, muszę pana zapoznać, z tymi oto gentlemanami, z którymi łączy mnie bliższa zażyłość. Rzekłszy to, przedstawił Smithsona dwom indywiduom, których twarze wyłoniły się na chwilę, z poza gęstych obłoków tytoniowego dymu. Smithson powitał ich uprzejmie, usiłując rozpoznać dokładniej ich rysy. Jeden z nich brunet o cerze oliwkowej wyglądał na południowca z pewną nawet domieszką krwi murzyńskiej, drugi drobny i szczupły, miał cerę i włosy nieokreślonego koloru, i ostre, nerwowe ruchy, obaj z obejścia i wyglądu robili wrażenie ludzi należących do wyższych sfer towarzyskich. Harry zauważył wkrótce, że wszyscy ci trzej ludzie, choć tak różni od siebie, mają przecież jakąś wspólną cechę chorobliwego znużenia i nerwowego niepokoju, która nadaje im nieokreślone podobieństwo. Z rozmowy ich dowiedział się, że mają zamiar spędzić dzisiejszą noc w pewnej palarni opium, utrzymywanej tu w tajemnicy, wbrew surowym zakazom rządu. Była to palarnia w wielkim stylu, urządzona dla użytku milionerów, a za wstęp do niej płacono olbrzymie sumy. Harry wiedział z urzędu o istnieniu tej trującej instytucyi i słyszał nieraz użalania się swego szefa, na pobłażliwość władz miejskich, złożonych przeważnie z Tammanistów, którzy osłaniali przemożną swą opieką niebezpieczny sport upajania się jadowitym narkotykiem. Dziś jednak nie pozostawało mu nic innego, jak przyjąć zaproszenie i towarzyszyć swoim nowym znajomym do podziemnej fajczarni. Znajdowała się ona w pewnym ustronnym zakręcie, przecinającym ulicę Washingtona, gdzie zainstalowano ją pod firmą japońskiej herbaciarni. Oszklone drzwi prowadzące na ulicę i dwie duże witryny, umieszczone po obu stronach, przysłonięte były firankami, ozdobionemi w kolorowe kwiaty i ptaki, a na obu szybach widniał spokojny napis: herbata.

Publiczności było tu zwykle niewiele, a składała się ona przeważnie z ludzi starszych, wysłużonych urzędników i byłych marynarzy, którzy siedząc przy małych bambusowych stoliczkach, sączyli powoli gorącą herbatę, rozmawiając o polityce i czytając gazety. Opowiadano sobie, że niektórzy z tych gości otrzymywali od firmy stałe wynagrodzenie, za codzienne uczęszczanie, a to dlatego, aby nadać zakładowi charakter spokojny i szanowny, odsuwający wszelkie podejrzenia.

W chwili wejścia sir Wiljama i jego towarzyszy, herbaciarnia była prawie zupełnie pusta. Gospodyni zakładu drzemała na wpół przy kasie, a paru spóźnionych gości, zabierało się do odejścia. Nowi przybysze przeszli odrazu do tylnych pokoi, nie zadając sobie wcale trudu udawania, jakoby mieli zamiar poić się herbatą. Przebywszy szereg poplątanych korytarzy, spuścili się po schodach do rodzaju obszernej sieni, gdzie znajdowało się wejście do palarni. Tam dopiero umieszczony był nad drzwiami napis: Wrota rozkoszy. — Napis ten złożony był z szeregu drobnych płomyków, stanowiących jedyne oświetlenie, tej wielkiej sklepionej hali. Stanąwszy przed nim młodzi ludzie poczęli się naradzać. — Po obu stronach znajdowały się tu drzwi przysłonięte portyerami, a przy nich siedziały dwie skulone postacie, pełniące jak się okazało obowiązki odźwiernych. Były to wejścia prowadzące do dwóch odrębnych sal, w jednej z nich palono opium, w drugiej spożywano haszysz.

— Musimy się zastanowić, rzekł sir Wiljam, od czego mamy zacząć i którego użyjemy klucza, dla otworzenia tajemniczych wrót rozkoszy.

— Co do mnie, nie potrzebuję się namyślać, rzekł oliwkowy południowiec podnosząc zwolna ciężkie swe powieki. Szkarłatny mak będzie miał zawsze we mnie wiernego zwolennika. Niech żyje opium! Dobroczynny demon, zsyłający nam rozkoszne sny i doskonałe zapomnienie.

— A haszysz! boski haszysz! Zapominasz, jakie strumienie niezrównanej radości zalewają nam serce, pod jego wpływem — przerwał drugi towarzysz sir Wiljama.

Smithson nie wiedział, co ma odpowiedzieć, obaj zaś młodzi ludzie patrzyli na niego niechętnie, jako na przyczynę opóźnienia. Pilno im już było oddać się ulubionemu nałogowi. Twarze ich pałały, oczy nabierały blasku. Widocznem było, że trawi ich gorączkowa niecierpliwość, której za chwilę, nie potrafią już pohamować.

— Proszę, niech panowie nie zmieniają dla mnie nic w swoich nawyknieniach — przemówił uprzejmie Harry. — Ja sam, chociaż nowicyusz, spróbowałbym chętnie cudownych skutków, zachwalanych przez panów narkotyków. Jednakowoż oczywiście...

— Wypal pan w takim razie kilka igiełek opium, a doznasz pan rozkosznego zadowolenia, o jakiem we śnie nie marzyłeś.

— Spróbój pan raczej haszyszu, wyrabianego tu na sposób wschodni, z miodem i wonnemi aromatami. Smak jego jest cudowny, nie mający nic wspólnego z ohydnym zielonkawym preparatem, który fabrykują w aptekach.

— Przyjaciele! — rzekł sir Wiljam. — Możecie się udać bez przeszkody, każdy do swojej sali, ja zaś sam pokażę naszemu gościowi kolejno obie. Nie radziłbym przecież panu próbować jednego lub drugiego środka, pierwsze próby wywołują zwykle przykre objawy, podobnie, jak przy paleniu tytoniu.

Ostatecznie weszli najpierw do palarni opium, zostawiając na później salę z haszyszem. Na znak dany przez Sir Wiljama, siedzący przy drzwiach Chińczyk otworzył zamek kluczem, który nosił u paska. Sala, do której weszli, oświecona była niezmiernie miłem światłem, pochodzącym z latarni chińskich, rozmieszczonych bardzo umiejętnie. Dokoła ścian stały niskie i szerokie łóżka, zasłane makatami, kilkunastu ludzi leżało na nich nieruchomo. Jedni z nich mieli oczy przymknięte, inni patrzyli w przestrzeń z wyrazem bezmiernej błogości. Paru gości, przybyłych widocznie później, rozgrzewało dopiero brunatne kuleczki opium, natknięte na długie, cienkie igiełki. Wszyscy pochłonięci byli zupełnie swoją czynnością, nie zwracając najmniejszej uwagi na otoczenie. W sali panowała atmosfera cicha i senna, usposabiająca do stąpania cicho i mówienia szeptem. Zresztą podłoga wysłana była plecionemi matami, które tłumiły odgłos kroków.

Sir Wiljam ze Smithsonem przeszli na drugi koniec sali, gdzie usiedli na miękiej sofce, obitej wzorzystym jedwabiem.

— Byłem niedawno jeszcze na drodze do zupełnego znałogowania się jako palacz opium — zauważył sir Wiljam. — Doprowadziłem już do kilkudziesięciu fajek dziennie. Dziś nie używam ich prawie wcale.

— Dałeś pan tem dowód ogromnej siły woli — odparł Smithson.

— Tak, dziś mam szczery zamiar odzwyczaić się zupełnie, a przecież muszę przyznać, że palenie opium staje się źródłem niewymownych rozkoszy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

poparcie zarówno u hr. Badeniego jak i u namiestnika.

Na zakończenie podaję Wam program uroczystej akademii, jaką komitet pod przewodnictwem Eksc. ks. arc. Bilczewskiego urządza w przyszłą niedzielę na uczczenie jubileuszu 50-lecia kapłaństwa papieża. Przemowy będą trzy: pierwszy przemówi marszałek Badeni, potem prof. Milewski oraz ks. Arcybiskup. Chóry wykonają „Laudate Dominum“ Tinelego, oraz „Litanię Ostrobramską“ St. Moniuszki, rzecz przepiękną a mało znaną. Oprócz tego będzie wspaniałe „Praeludium“ i „Fuga E moll“ Bacha, oraz marsz uroczysty Maillyego, odegrane na organach.

Akademia odbędzie się w Filharmonii w południe. Poprzedzi ją uroczyste nabożeństwo z procesyą, podczas którego kazanie wypowie arcyb. Teodorowicz. **(W. H.)**

Listy z Warszawy.

Warszawa, 12 października.

Ciekawym tematem do studyów socyologicznych jest niewątpliwie psychologia Warszawy. Po okresie najcięższych prób, po orgiach z góry i z dołu, wśród ciągłego jeszcze skrzypienia szubienic, pod obuchem wojennego ucisku — przybrała ona fizyonomię rozbawionej kokoty i pląsa w podrygach jakiejś szubienicznej wesołości... Kto dziś porachuje w Warszawie te niezliczone kabarety, tingle, iluzjony i t. p. zakłady poświęcone podkasanej muzie i... pornografii? A wszystko to dorobek ostatnich trzech lat — okresu strasznych ciosów, nieszczęść, jakie przeżyliśmy i dziś jeszcze przeżywamy! Czyżby istotnie ze wszystkich wolności, jakie zabłysły i znikły na horyzoncie naszego życia publicznego, miała pozostać nam tylko wolność... pornografii? Być może, że jest to celowa polityka tutejszych „diejatielej“. Wszelkie objawy życia narodowego i społecznego poddano pod jarzmo „postanowień“ jenerał-gubernatorskich, prasę znów zakneblowano, wprawdzie nie cenzurą, ale jeszcze gorszemi „karami administracyjnemi“, — wszystko napowrót skrępowano i stłumiono, jedynie pornografii pozostawiono niczem nietamowaną swobodę... To też rozmaici geszefciarze, operujący na niskich instynktach wyuzdania, mają w Warszawie szerokie pole do działalności. Policya patrzy na wszystko przez palce i być może zaciera ręce z radości... Jak grzyby po deszczu wyrastają rozmaite budy tingel-tanglowe i Warszawa wstępuje w nowy okres orgii pornograficznej.

Jednym z objawów tej orgii jest prowadzona obecnie z trybun odczytowych propaganda... wolnej miłości... Jako pierwszy „apostoł“ wystąpił p. W. Szukiewicz, za którym ruszyli w duecie, co prawda niebardzo zharmonizowanym, p. A. Miller i pani Budzyńska-Tylicka, a następuje już p. Iza Moszczeńska i inni, z p. Andrzejem Niemojewskim, którego przy takiej okazyi nie mogło zbraknąć. Cała kohorta, organizująca się w żywym boju przeciwko temu, co jest kamieniem węgielnym społeczeństwa, a co u nas przez czas niejaki było ostatnią i przez żadne potęgi niezdobytą cytadelą narodowego istnienia, przeciwko rodzinie! Ale zdaniem tych „mędrców“ — rodzina to tylko objaw zwyrodnienia społecznego! „Orli wzrok“ ich ducha sięga do przyczyn rzeczy, ostry „kilof ich myśli“ odsłania nam korzeń złego. Rodzinę utrzymuje stalowymi kajdanami Kościół katolicki! Dr Budzyńska-Tylicka zapewnia tłum, cisnący się u stóp jej mównicy:

— Kościół katolicki zajmuje w sprawie małżeńskiej najpośledniejsze, najmarniejsze miejsce w szeregu kościołów. Kościół prawosławny — ten już jest wyraźnie lepszy. A są i jeszcze lepsze...

Co mówi o Kościele katolickim p. A. Miller, nie podobna przytaczać, wystarczy bowiem powiedzieć, że poglądy p. Budzyńskiej-Tylickiej są, w zestawieniu z innemi, głosem — umiarkowania. Wśród mędrców tych są bowiem — różnice opinii. P. Miller naprzykład nawołuje, niby wiosenne ciepełko, wprost do parzenia się:

— Kochajcie się!... Kochajcie się!...

Gdy tymczasem pani Budzyńska-Tylicka uważa głos natury za coś, co jednak należy przez formalności policyjne dopełnić. W interesie kobiety i dzieci.

— Niegodziwy mężczyzna porzuci jedną i drugie — powiada prelegentka.

I ma słuszność. Zapomina tylko o jednem, że to właśnie Kościół podniósł i utrwalił stanowisko kobiety, że jego sakramentalna zasada nierozerwalności małżeństwa jest obroną kobiety, a przez to i rodziny. Obecni propagatorowie „wolnej miłości“ chcą ją obniżyć do roli, jaką miała w starożytności, nawet u Żydów.

W myśl tego młody reformator doradza dwojgu ludziom, którzy wydadzą się sobie wzajemnie interesującymi, odrazu wziąć numer w „chambres garnies“. Poważna reformatorka zaś jest stanowczo za tem, iżby ten doniosły fakt był przedtem zameldowany w cyrkule i zanotowany na papierze stemplowym. Czy to wynik wiary w wszechwładzę policyi?

...Tym razem w społeczeństwie ocknęły się jednak siły, które przejrzały niebezpieczeństwo, grożące naszemu życiu od tej anarchistycznej roboty.

Dotychczas same tylko pisma „klerykalne“ ścierały się z tą destrukcyą. Inne czynniki obojętnie patrzyły na tę orgię pornograficzną, jak gdyby w niej same tylko interesy katolickie na ryzyko szwanku wystawione zostały, narodowym interesom zaś nic od tego nie groziło.

Na szczęście, dziś już rozlegają się ze wszystkich obozów coraz energiczniejsze protesty przeciw tej robocie destrukcyjnej, daleko w głąb społeczną sięgającej, bo rozwalającej instytucyę rodziny. Należy tu przedewszystkiem podnieść energiczne wystąpienie „Głosu Warszawskiego“, przeciwko seryi odczytów, propagujących wolną miłość.

Rozpoczęła się tam prawdziwa kampania, w której głosy duchowieństwa naszego, relacye sprawozdawcy odczytowego i artykuły redakcyjne zbiegają się do jednej, poważnej i mocnej akcyi obronnej.

Równie pomyślnym jest fakt, że zarząd Muzeum przemysłu i rolnictwa, wynajmujący swoją wielką i piękną salę na te eksperymenty, powiedział nareszcie:

— Basta!

I propaganda wolnej miłości musiała poszukać sobie innego mieszkania. Znalazła je tymczasowo. Ale czy długo tam będzie mieszkać?

Należy mieć nadzieję, że zdrowe żywioły naszego społeczeństwa, które wykazały tyle hartu wobec ciosów zewnętrznych i wewnętrznych, znajdą dość siły, aby i tym orgiom pornograficznym położyć tamę, a przynajmniej wskazać im odpowiednie miejsce. Dla apostołów „wolnej miłości“ — nie może być u nas miejsca na trybunach odczytowych... Jeśli chcą koniecznie prowadzić swą destrukcyjną robotę, znajdą szerokie pole dla swej „działalności“ w tinglowo-pornograficznej Warszawce. Ale oprócz tej Warszawki jest Warszawa, która chce pracować, chce skupić swe siły do walki o lepszą przyszłość narodu polskiego.

Listy z Francyi.

Paryż, dnia 11 października.

(Kongresy. — O sztuczne zimno. — Kongres radykalnego stronnictwa. — Konfederacya pracy. — Latający człowiek. — Sezonowe nowości teatralne).

Francya jest obecnie rozkongresowana; z wielkich międzynarodowych zjazdów mamy wprawdzie na razie tylko kongres „zimna“, który bada w Paryżu sprawy sztucznego zamrażania powietrza i wody, — ale za to na prowincyi obradują najrozmaitsze konferencye partyjne polityczno-społeczne, a do Paryża zjechali się francuscy chirurdzy, dość trafnie nazwani przez Leona Daudeta „morticolami“.

Kongres „zimna“ jest po części naukowy, po części zajmuje się kwestyami praktycznemi. Chodzi o zbadanie najlepszych metod sztucznego ochładzania atmosfery dla celów hygienicznych, jak odświeżanie powietrza w mieszkaniach i konserwowanie produktów spożywczych, jak mięso, mleko, jaja i t. p. Ochładzanie atmosfery będzie takim samym czynnikiem torującym drogę cywilizacyi europejskiej w krajach podzwrotnikowych, co ogrzewanie dla sfery biegunowej. W wielu miastach południowych Stanów Zjednoczonych, istnieją już komory ochładzające publiczne, które odświeżają powietrze na ulicach i w mieszkaniach prywatnych. Kwestya ta jest ściśle związana ze skraplaniem powietrza, — o niem też rozprawiano dużo na kongresie, zapominając naturalnie zupełnie o polskich uczonych, Wróblewskim i Olszewskim, a wreszcie Tadeuszu Estreicherze, którzy na tem polu torowali drogę i pierwsi osiągnęli znakomite rezultaty.

* * *

Z kongresów prowincyonalnych zasługują na uwagę obrady partyi radykalnej w Dijon i t. zw. „Konfederacyi pracy“ w Marsylii. — Partya radykalna, która obecnie niepodzielnie rządzi Francyą i jest ostatnim wykwitem sobkowstwa, materyalizmu i moralnego rozkładu współczesnej burżuazyi francuskiej, zastanawiała się na swoim kongresie nad swoim stosunkiem do socyalistów zjednoczonych, których trzeba bardzo ściśle odróżnić od t. zw. radykalnych socyalistów, którzy oprócz nazwiska nie mają nic wspólnego z socyalizmem. Po upadku stronnictw monarchistycznych, gdy konserwatywni republikanie jeszcze się nie zorganizowali i nie wyrobili sobie klienteli wśród mas wyborczych — radykaliści są panami sytuacyi i znaleźli się oko w oko z socyalistami.

Ze zwykłą tchórzliwością ludzi bez zasad, przez długi czas usiłowali oni socyalistów skaptować i zużyć ich siły na własną korzyść. Stąd płynęły owe kompromisy socyalistyczno-radykalne, na których opierał się przedewszystkiem gabinet Combesa niefortunnej pamięci. Skoro jednak socyaliści na tyle się wzmocnili w parlamencie, że nie potrzebowali opieki radykalistów, rozpoczęły się konflikty i nieporozumienia, a p. Clemenceau próbował nawet zerwać z rewolucyjnymi posiłkami burżuazyi, która się ich zawsze obawiała. Ale ta właśnie obawa nie pozwala radykalistom radykalnie zerwać z socyalizmem i właśnie kongres dyżoński miał wynaleźć formułę, którąby nie odpychała socyalistów, a burżuazyjne interesy ochraniała. Jako curiosum podaję uchwalone przez kongres rezolucye o własności: 1) własność ruchoma i nieruchoma, oparta na pracy, powinna być utrzymaną; 2) prawo własności prywatnej znika przed prawem ogółu, skoro popada w konflikt z interesami ogólnymi i istotnymi: 3) jeżeli własność jest monopolem, zagarniętym przez jednostkę, bogactw, stworzonych przez społeczeństwo lub osoby trzecie, — ta własność, zwana kapitalistyczną — może i powinna być odebraną przez ogół.

Oto, co się nazywa zapalić Panu Bogu świecę, a djabłu ogarek...

Jednocześnie obraduje w Marsylii kongres konfederacyi pracy. Składa się on z delegatów syndykatów robotniczych zawodowych. Organizacye te, w zasadzie bardzo pożyteczne i pożądane, ulegają teraz coraz silniej wpływowi anarchistów, którzy potworzyli niezliczone drobne syndykaty i tyranizują większość na kongresach. Każdy bowiem najmniejszy syndykat ma prawo do tylu delegatów i do takiego zastępstwa w centralnym zarządzie, co syndykat najliczniejszy. Dzięki temu systemowi anarchiści mają obecnie większość i usiłują popchnąć konfederacyę na drogę „akcyi czynnej“, to znaczy jawnego powstania i antymilitarnej agitacyi. „Konfederacya pracy“ sprawia wogóle wiele kłopotu rządowi, a niedawne krwawe rozruchy w Villeneuve były jej dziełem; to też rząd zamierzał ją rozwiązać, ale potężna interwencya Jauresa i innych socyalistycznych posłów udaremniła ten zamysł i zmusiła rząd do odwrotu.

Uchwały marsylskiego kongresu dowodzą, że konfederacya jest groźnym czynnikiem społecznego rozkładu i będzie w danym razie zawiązkiem socyalno-anarchistycznej rewolucyi.

* * *

Przechodząc do tematów mniej przykrych, niepodobna pominąć popisów „latającego człowieka“, które stwierdzają, że problem unoszenia się nad ziemią zbliża się do rozwiązania szybkiemi krokami. Wilburn Wright odbywa teraz codziennie sensacyjne wzloty na polu ćwiczeń wojskowych pod le Mans, — i ulatuje teraz zawsze z drugą osobą z równą łatwością, jak przy samotnych powietrznych podróżach. Między innymi latali z nim dwaj dziennikarze, Reichel z „Figara“ i Fordyn z „Journalu“ prawie przez godzinę. Obaj opisali swoje wrażenia w słowach tak entuzyastycznych, że muszą wzbudzić zazdrość u wszystkich, którzy tego sportu jeszcze nie próbowali. Mają to być i wrażenia zupełnie nowe i nadzwyczaj przyjemne, a pewność lotów Wrighta jest taka, że natychmiast po porwaniu się latawca z ziemi, traci się wszelką świadomość niebezpieczeństwa.

Popisy Wrighta mają także cel praktyczny. Spełnia on warunki postawione mu przez syndykat, który nabył jego maszynę za pół miliona franków. Po objęciu maszyny zostanie urządzona fabryka latawców i szkoła latania, i niebawem te maszyny latające zaczną robić konkurencyę automobilom.

* * *

Sezon paryski rozwija się w całej pełni. Miasto już się zapełniło po brzegi, a wielkie bulwary i „pola elizejskie“ mają coraz to wytworniejszą publiczność. Wyścigi w lasku bulońskim doszły do punktu kulminacyjnego w biegu o wielką nagrodę jesienną, którą wygrał 4-letni ogier „Biniou“, należący w połowie do naszego rodaka p. Wysockiego, który tu ma stajnię wyścigową.

* * *

W teatrach szereg nowości, rozpoczynających zimową kampanię. Więc w komedyi francuskiej „Le bon roi Dagobert“, dramat wierszem na pół historyczny — na pół żartobliwy, — a w Renaissancie „l' Emigre“, Bourgeta, sztuka tendencyjna, w której autor usiłował przedstawić konflikt sumienia u młodych oficerów katolików, których rząd zmusza do wykonywania ohydnych ustaw antykościelnych. Temat ciekawy, myśl zacna, wykonanie słabe. Sztuka miała tylko „succes d'estime“, za to można być pewnym, że narzucona przez autorów procesem komedyi francuskiej sztuka „le Foyer“, będzie miała sukces skandalu. Autorami zaś są Mirbeau, głośny twórca „Pamiętników panny służącej“, — i... p. Natanson, nasz były ziomek mojżeszowego wyznania i narodowości żydowskiej...

Nasze wiece.

Zebranie hutników odbyło się w niedzielę 11 bm. w Sporyszu pod Żywcem, staraniem Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników w Krakowie. Zebranie odbyło się pod gołem niebem, a liczyło przeszło 200 robotników hutniczych, zagaił ks. Wojewodzic z Żywca, jeden z tych kapłanów, którzy z prawdziwem poświęceniem i życzliwością idą między lud i pracują dla jego dobra. Ks. Wojewodzic, którego wybrano przewodniczącym zebrania (zastępcą przewodniczącego wybrano: p. J. Duraja, sekretarzem miejscowego kierownika szkoły) udzielił głosu referentowi p. Puchałce, akad. z Krakowa, który w sumiennie opracowanej przemowie roztoczył obraz smutnych stosunków, wśród jakich żyją hutnicy i wskazał środki, które mogą hutników wyrwać z dzisiejszego upośledzenia.

W sprawie zamykania szynków w niedziele i święta przemówił porywająco ks. profesor z Żywca. Skreślił on ponury obraz następstw, jakie sprowadza nadużywanie alkoholu przez sfery robotnicze, i podał jako jeden z środków, które zmniejszyć mogą to zło — przymusowe zamykanie szynków w niedziele i święta. Przemawiali jeszcze pp.: Ruda z Białej, Swrczek z Ustronia, Sanetra z Żywca — nie mówiąc już o pięknych przemówieniach ks. Wojewodzica, który po każdem przemówieniu dawał bliższe wskazówki dotyczące poruszonych spraw, a wreszcie postawił rezolucye:

1) co do święcenia niedzieli i świąt w hutach, 2) co do lepszego obchodzenia się z robotnikami w hutach, 3) w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta i 4) w sprawie agitacyi za P. Związkiem zawod. chrz. robotników.

Wnioski powyższe zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło, co świadczy, iż idea chrystyanizmu, która dzięki wpływom liberalnym, żydowskim i socyalistycznym zamarła, odżywa coraz więcej wśród robotników.

Dwie podniosłe chwile.

(List z Podola).

Tarnopol, 11 października.

Już dawno nie obchodziło miasto nasze takich uroczystości, jak w czasie od 9 do 11 października, kiedy zjechał do sereckiego grodu ks. arcybiskup Bilczewski, celem dokonania poświęcenia nowo zbudowanego kościoła parafialnego oraz nowej Bursy włościańskiej, wniesionej zabiegami miejscowego Koła Tow. Szkoły Ludowej.

Ks. arcybiskup Bilczewski przybył do Tarnopola w piątek pociągiem południowym. Na dworcu kolejowym, już wcześnie przed przybyciem dostojnego gościa zgromadziły się reprezentacye polskich Towarzystw, przedstawiciele władz i instytucyi, oraz tłumy publiczności. Przybyłemu ks. Arcybiskupowi zgotowano na dworcu nader gorące przyjęcie, w kilku słowach przemówił burmistrz miasta p. Puntschert, który powitał ks. Arcybiskupa imieniem Rady miasta, poczem w poczekalni przemówił starosta p. Zawadzki. Wśród gęstych szpalerów publiczności, jakie w tysiącach wyległy na ulice, przejeżdżał ks. Arcybiskup, witany przez ludność serdecznie i z entuzyazmem. Po przybyciu, udał się dostojnik do nowego kościoła, gdzie przemówił do niego nadinż. Stefan Neuhof, witając arcypasterza imieniem robotników, pracujących przy budowie nowego kościoła parafialnego, poczem nastąpiło poświęcenie dzwonów.

Miasto całe przybrało odświętny wygląd. Ulice pięknie dekorowane zielenią, z domów zwisają chorągwie o barwach narodowych i papieskich, w oknach nalepki z widokiem nowego kościoła.

W sobotę rano udzielał ks. Arcybiskup w kościele OO. Jezuitów sakramentu bierzmowania młodzieży szkolnej, poczem popołudniu dokonał poświęcenia gmachu Bursy włościańskiej. Wcześnie przed przybyciem dostojnego gościa zapełnił się obszerny plac przed bursą delegatami polskich towarzystw, przybyli w zastępach sokoli, jawiło się obywatelstwo z okolicy, wiele publiczności z miasta i tłumy młodzieży szkolnej. W chwili przybycia ks. Arcybiskupa młodzież seminaryum naucz. odśpiewała kantatę powitalną, poczem odbyło się poświęcenie gmachu. Po dokonanym akcie poświęcenia wygłosił arc. Bilczewski do zebranych wzniosłą przemowę okolicznościową, w której wskazał na pożyteczną działalność Szkoły ludowej, a zwracając się do wychowanków, przesunął przed jej oczyma ideały polskiego młodzieńca. Przemówił następnie prezes Zarządu Głównego T. S. L. z Krakowa, poseł Ernest Bandrowski. Mowca powitał pracę tarnopolskiego Koła, które przoduje dzisiaj innym Kołom w kraju, wytężając na wielu zaniedbanych dawniej polach pracy narodowej skuteczne zabiegi, dążące do usunięcia dawnego zaniedbania. Kresowe Koło rozwija tę działalność i na polu wychowania narodowego, powołując obecnie do życia bursę dla synów włościańskich z podolskiej ziemi. Życzeniami dalszego powodzenia w szarej pracy zakończył poseł Bandrowski swe przemówienie.

Z kolei prezes Sokoła dr Premiński imieniem bratniej instytucyi powitał kresową placówkę, mającą stać na kresach na straży i wyraził życzenie, by wychowywana w gmachu tym młdzież z krzepieniem umysłu hartowała i ciała, by wyrosła na dzielnych synów ojczyzny. W końcu przewodniczący zarządu Koła prof. Srokowski podziękował ks. Arcybiskupowi za dokonanie aktu poświęcenia gmachu Bursy, poczem pokrótce nakreślił dzieje jej powstania i wymienił tych obywateli, których zabiegami gmach został dźwignięty. Odczytaniem kilkudziesięciu telegramów nadesłanych z różnych stron kraju, od instytucyi i osób prywatnych, zakończono uroczystość, która na jej uczestników wywarła wielkie wrażenie. Po dokonaniu poświęcenia Bursy udał się ks. Arcybiskup do lokalu Sodalicyi Maryańskiej, gdzie zabawił przez chwilę.

Dnia następnego w niedzielę nastąpiło poświęcenie kościoła parafialnego. Już wczesnym rankiem poczęły przybywać do miasta niezliczone zastępy ludu polskiego ze wszystkich, w pobliżu leżących wsi polskich. Po poświęceniu kościoła nastąpił olbrzymi pochód, w którym przeniesiono słynący łaskami obraz Matki Boskiej nieustającej Pomocy z kościoła OO. Dominikanów do kościoła parafialnego.

W pochodzie wzięło udział przeszło piętnaście tysięcy ludzi wszystkich warstw i stanów. Szły więc procesye wiejskie i miejskie, członkowie Kółek rolniczych z powiatu tarnopolskiego, członkowie Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej, zastępy sokolstwa, członkowie towarzystw rzemieślniczych i zawodowych, cechy i korporacye, miejscowa wojskowa załoga z brygadyerem Gerstenbergiem oraz muzyką wojskową, liczne duchowieństwo miejscowe i okoliczne. W kościele dominikańskim, w którym dotychczas mieściła się parafia, wypowiedział pożegnalną przemowę ks. prałat Dr Twardowski, poczem w uroczystym pochodzie przeniesiono obraz do nowego kościoła. Pochód poruszał się zwolna wśród niesłychanych zastępów publiczności, aż wreszcie stanął u wrót wspaniałej świątyni. Tu przemówił ks. Twardowski do zebranych tłumów, poczem ks. kanonik Lehman do tłumów, które nie mogły się pomieścić w kościele, wygłosił okolicznościowe kazanie. Sumę pontyfikalną odprawił ks. arcybiskup Bilczewski w asystencyi licznego kleru, a kazanie wygłosił ks. Sopuch T. J. ze Lwowa.

Popołudniu odbył się bankiet w salach kasyna. Przemawiało kilku mowców, a w czasie uczty wręczył ks. Arcybiskup nadinżynierowi Neuhoffowi za bezinteresowne trudy, położone około budowy kościoła, komandorstwo orderu św. Grzegorza. Głębokie wrażenie wywarła mowa posła Jana Zamorskiego, który wzniósł toast na cześć duchowieństwa polskiego, idącego w karnych zastępach wespół z pracownikami świeckimi w pracy narodowej.

Jeszcze w sprawie dworca krakowskiego.

W sprawie krakowskiego dworca kolejowego, tej placówki niemieckiej w „sercu Polski“, otrzymujemy z kół polskich kolejarzy krakowskich następujące trafne uwagi:

„Niema w Austryi drugiej dyrekcyi kolejowej, którejby nie podlegała stacya t. zw. macierzysta.

Absurdem poprostu jest fakt, iż stacya Kraków, w której urzęduje c. k. Dyrekcya kolejowa, nie podlega tejże, lecz dyrekcyi innej, od Krakowa o kilkaset kilometrów odległej. Wynikiem tego jest, że o każdą bagatelę musi świat handlowy krakowski, a nawet władze udawać się do Wiednia, choć mają Dyrekcyę kolejową — również c. k. kolei państwowych — pod bokiem!

Anomalia ta jest możliwą tylko w Austryi! Tu rządzą Niemcy, choć w większości są Słowianie. Niemcy chcą, by Kraków był ich placówką, a rząd zgadza się na to.

A dlaczego?... Bo nikt przeciw temu nie protestuje.

Przypomnieć należy, że od 2 lat żaden z dzienników krajowych — oprócz „Głosu Narodu“ — sprawą tą obszerniej i z większym naciskiem się nie zajmował. Jeden tylko Wasz dziennik dzwonił ciągle i wytrwale na jedno i to samo kazanie: „Oddajcie stacyę Kraków — Krakowowi, a nie Wiedniowi“. Inne atoli pisma miejscowe nie poparły Was należycie w tym kierunku. O „Naprzodzie“ nie wspominamy. Ten dziennik, wydawany za pieniądze żydowskie i pruskie, nie może — choćby chciał — wystąpić przeciw temu, co Niemcy i Żydzi sobie życzą. A Żydzi chcą, aby Kraków należał ciągle do Wiednia. Lecz dlaczego poważny „Czas“ lub demokratyczna (?) „N. Reforma“ zachowują się w tej sprawie aż nadto biernie? Czy znów może ze względów wyższej polityki?

Niemniej biernem jest stanowisko krakowskiej Izby handlowej. Co się tyczy tej instytucyi, to jej bierności już się mniej dziwimy — wiedząc, jakiego rodzaju większość w niej rządzi. Jest to większość żydowska — a Żydzi pragną wprost, ażeby w Krakowie rządzili Niemcy.

Rozmaite „firmy żydowskie“ — sprzeciwiają się rządom dyrekcyi krakowskiej w Krakowie — wolą wiedeńską... bo ta jest... daleko, więc nie może tak skutecznie skontrolować różnych „operacyj“ firm żydowskich.

Oburzającem natomiast jest postępowanie naszej sławetnej Rady miejskiej wraz z jej prezydentem panem neo-demokratą drem Leo. Patryotyzm jest u wielu naszych rajców... w ustach, ale nie w czynie. Ojcowie polskiego grodu pozwalają z zimną krwią na to, iż u bram tego grodu „dzierży klucze miasta“ szwab i Żyd. Boć stacya jest bramą miasta!

Nawet przed tygodniem, podczas trwania komisyi co do budowy nowego dworca, ani słowem reprezentanci naszego grodu nie podnieśli sprawy, czy stacya ma być w rękach polskich, czy żydowskich.

Dłużej tak być nie może! Czy chcemy się narazić na śmiech i drwiny, a może i coś więcej u całego świata słowiańskiego?

Czesi inaczej umieją bronić swoich praw, a i Polacy w innych częściach Polski, gdyby byli w naszem położeniu — zdobyliby się na energiczniejszy opór. Nietylko w Krakowie potulnie znosimy takie orgie hakatyzmu. Różne Szarfy, Machaufy, Reissnery, Merdingery, Knöpfelmachery, Fröhlichy, Jungi, Ackermany i Kindermany panoszą się na naszym polskim dworcu — obrażają na każdym kroku naszą narodowość — a my nic na to? Naczelnik stacyi Niemiec, zastępca Żyd, cały personal magazynowy sami Żydzi — na 20 kilku urzędników ruchu tylko 2 Polaków, restaurator Żyd, spedytorzy Żydzi, różne Leinkaufy, Mendelsohny, Goldlusty, Langery i t. d. słowem cała Palestyna na dworcu polskiego Krakowa...

Czy polska ludność Krakowa nie zdobędzie się na krok energiczniejszy w tej sprawie?

Nie czekając na to, polscy kolejarze sami rozpoczynają o to walkę. Na 19 b. m. zwołują wiec w celu zaprotestowania przeciw zniemczeniu i zżydzeniu stacyi Kraków. Wiec ten odbędzie się w sali dawnej Czytelni kolejowej — i będzie dostępny tylko dla kolejarzy. Lecz na tem poprzestać nie można. Musi więc nastąpić ogólny wiec krakowski w sali rady miejskiej — musi z naciskiem zażądać, ażeby nasze miarodajne czynniki krajowe nareszcie zdobyły się na energię i zmusiły rząd do przyłączenia dworca krakowskiego do krakowskiej dyrekcyi kolejowej.

* * *

Autor powyższego listu wyraża życzenie, ażeby sprawę tę wzięło w ręce tworzące się w Krakowie stronnictwo chrześcijańsko-społeczne. Życzeniu temu stanie się zadość, gdy stronnictwo to się zorganizuje, co zapewne nastąpi już wkrótce.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę Kaliksta papieża męczennika i Fortunaty panny; we czwartek Jadwigi księżnej i Teresy panny.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 2; zachód przypada o godz. 4 minut 50; długość dnia godzin 10 minut 48.

Kraków, 13 października.

Jesień. Z wczorajszym dniem skończyły się piękne dni „polskiej jesieni“, znane pod popularną nazwą „babskiego lata“, a dziś już zapanowała ponura jesień listopadowa. Planty zasłane żółtymi liśćmi, rozmokłymi od wilgotnej mgły, unoszącej się ciężko nad ziemią, a drzewa odsłoniły już niemal zupełnie swe ramiona, czekając, aż śnieg osłoni je znowu i obieli. Ponurość i ociężałość udziela się też i ludziom, kroczącym leniwie po wilgotnym, błotnistym bruku miejskim.

Nabożeństwo Kościuszkowskie. We czwartek, dnia 15 b. m. jako w 91-letnią rocznicę skonu Tadeusza Kościuszki, odprawionem będzie o godzinie 11 przed południem w katedrze na Wawelu, nabożeństwo pamiątkowe, za staraniem Wydziału Tow. Im. T. Kościuszki.

Esperanto w krakowskiej Akademii handlowej. W tutejszej Akademii handlowej zaprowadzono naukę międzynarodowego języka Esperanto. Jest to w całej Monarchii pierwszy zakład naukowy, który przyjął Esperanto do swego planu nauk. Natomiast w innych krajach, zwłaszcza we Francyi i Anglii jest mnóstwo szkół, gdzie od szeregu lat uczą języka esperanckiego jako przedmiotu obowiązkowego.

Z teatru miejskiego. Nową sztukę autorki „Moralność pani Dulskiej“, komedyę w 3 aktach p. t. „Skiz“, wystawia teatr krakowski w najbliższą sobotę. Rzecz, jak wspomnieliśmy osnuta jest na tle środowiska ziemiańsko-arystokratycznego. W „Skizie“ w głównej roli kobiecej wystąpi pani Irena Solska, po raz pierwszy po powrocie z urlopu.

Z teatru ludowego. Repertuar teatralny zapowiada na czwartek znakomity wodewil w 4 aktach, p. t. „Rozkosz Warszawy“. W główniejszych rolach wystąpią pp. Poleński, Konarski, Sarnowski, Koryciński, Kwieciński, Zielińska, Konarska, Grabowska i inni. Dzisiaj we wtorek, znakomita operetka „Przygody pensyonarki. Jutro we środę, ukaże się 8-my raz na scenie ludowej, mieszczański wodewil ze śpiewami i tańcami p. t. „Obywatelka z Krowodrzy“, R. Majeranowskiego, grany z nadzwyczajuym powodzeniem w Krakowie.

Zakład czyszczenia miasta zaopatrzony został w dwa dalsze wozy patentowane do wywozu popiołu i śmieci, t. zw, „fortepiany“. Wozy te uznane zostały za najodpowiedniejsze do tego celu, zamknięte bowiem szczelnie nie pozwalają na unoszenie się pyłu i zanieczyszczanie powietrza. Wozom tym zarzucić by można tylko nieszczęśliwy kształt, przypominający wielce fortepian odwrócony „do góry ogonem“.

Odznaczenie firmy krakowskiej. Na międzynarodowej wystawie przemysłowo-spożywczej we Lwowie, otrzymał p. Tadeusz Bohdanowicz, właściciel fabryki puszek i wyrobów tłoczonych z blacny, w Prądniku Czerwonym, grand prix i dyplom honorowy.

I. wycieczkę Zw. Przyjaciół drzewek odbyto w sobotę na Prądnik Czerwony, do zakładu sadowniczego „Glinka“. Udział wzięło kilkadziesiąt osób, nawet niecziónków, którzy przybyli z okolicy, między innymi dwóch księży i kilku kierowników szkół, sprawą tą żywiej zainteresowanych. P. Gabryl, dyrektor „Glinki“, wyłożył w nader przystępny sposób zasady sadzenia drzewek, przyczem poszczególne prace wykonywali z wielką ochotą członkowie-przyjaciele drzewek, śpiewając okolicznościową piosnkę. Rozpromienione twarze, zwłaszcza młodzieży, były najlepszym dowodem, że ta praca pożyteczna, połączona z naturalną gimnastyką ciała w powietrznej kąpieli, przyczynić się także może do zdrowia ciała i ożywienia myśli.

Najbliższa wycieczka planowana jest do ogrodu botanicznego z końcem tygodnia.

O wyjaśnienie. Pan M. zapisał w b. r. szkolnym córeczkę swą do III klasy wydziałowej im. św. Scholastyki w Krakowie, gdzie też uczenica ta do końca września b. r. uczęszczała. Stosunki rodzinne zniewoliły jednak p. M. córkę swą przenieść do innej szkoły wydziałowej żeńskiej, a mianowicie na Kleparz. Tu jednak oświadczono panu M., iż córka jego może być przyjętą tylko do II klasy wydziałowej.

Wobec tego faktu jest widocznem, iż w Krakowie istnieją dwa typy szkół wydziałowych ze szkodą dla dzieci i rodziców, bo w tym wypadku dziecko to traci rok nauki, a rodzicom przybywa rok wydatków. Fakt powyższy wymaga zatem wyjaśnienia ze strony sfer kompetentnych, by na przyszłość ustrzedz wielu rodziców od podobnych przykrych niespodzianek, tem bardziej, iż dzisiaj i społeczeństwo i nauczycielstwo domaga się zniesienia różnicy typów nawet pomiędzy szkołami wiejskimi i miejskimi.

Ofiara wyzysku agentów. Wczoraj tułał się po rynku krakowskim jakiś zbiedzony Rusin, z Galicyi wschodniej, który zwabiony prez żydowskich agentów na zarobek do Prus, zmuszony był powracać do kraju, gdyż przyobiecanego zajęcia nie znalazł. Podobno niesumienny Żyd-agent ściągnął umyślnie wielką liczbę włościan ruskich do Prus, aby ewentualnie jak najwięcej zarobić, dla których jednak potem nie mógł znaleźć zajęcia. Wobec tego ci, którzy mieli pieniądze — nawiasem mówiąc, pożyczone na wielką lichwę — powrócili do kraju koleją, biedny zaś ów chłopek, który zaopatrzył się w taką sumę tylko, jaka mu wystarczyła na podróż w jedną stronę, wraca obecnie piechotą do domu, o żebraczym chlebie.

Możeby prowodyrzy ruscy, zamiast siania nienawiści wśród swego ludu względem rzekomo odwiecznych jego wrogów, t, j. Lachów — zajęli się raczej pracą nad uświadomieniem jego, aby faktycznie lud ten nie dał się w sposól powyższy wyzyskiwać prawdziwym jego wrogom t. j. Żydom.

Ś. p. Józef Lisowski. W niedzielę ubiegłą odprowadzono na cmentarz krakowski zwłoki śp. Józefa Lisowskiego, ucznia VIII kl. gim. św. Jacka. Śp. Józef Lisowski, syn znanej kupieckiej rodziny, był znanym młodzieńcem, rokującym wielkie nadzieje, pobożnym, skromnym, rwącym się do życia. Tymczasem nieubłagana śmierć uderzyła weń niespodzianie, jak grom i wydarła rodzinie ukochanego syna i brata, a zakładowi wzorowego ucznia i kolegę. Nad grobem jego w serdecznych słowach przemówił prof. dr. Jakubiec i jeden z kolegów zmarłego żegnał nieodżałowanego przyjaciela.

Zmarły w tych dniach śp. Lisowski to nowa ofiara szkarlatyny, która nawet w szeregach dorosłej młodzieży sieje spustoszenie, ofiara tem boleśniejsza, że jest nią młodzian czerstwy, pełen życia, który za kilka miesięcy miał zasiadać do matury. Cześć Jego pamięci!

Katastrofa budowlana przy ulicy Zyblikiewicza, która zaalarmowała cały Kraków, jest obecnie przedmiotem podwójnych dochodzeń: ze strony sądu i ze strony władz miejskich. Badania te nie są ukończone i z natury rzeczy potrwają aż do uprzątnięcia gruzów. Wiadomo już jednak, że powodem katastrofy stała się ściana działowa wymurowana tylko na wysokości trzeciego piętra na żelaznych dźwigarach. Podobno takie ściany wiszące niejako w powietrzu są przyjęte w architekturze, muszą być jednak wykonane nadzwyczaj starannie, z najlepszego materyału, a dźwigary, na których się zwieszają, powinny być oparte na murach grubych i trwałych. Żadnego z tych warunków nie dopełniono w domu Silberbacha, dl tego katastrofa była nieuniknioną. Zachodzi teraz pytanie, jak zachowało się wobec tej sprawy budownictwo miejskie? Otóż według wiarygodnych doniesień, w planach domu Silberbacha, przedłożonych budownictwu miejskiemu tej nadwieszonej ściany nie było... Powstała ona w toku budowy i organy budownictwa miały dopiero zbadać jej trwałość....

Ale czy przedtem kontrola była należycie wykonywana? Czy budownictwo wiedziało, że mury domu osiadają w rozmiarach nigdzie niepraktykowanych? czy próbowano przynajmniej sprawdzić jakość materyałów dostarczanych przez p. Silberbacha? Wszakże magistrat nie jest tak narwanym, aby nie wiedział, że domy podobne budują się wyłącznie na spekulacyę, że wszystkie „felery“ są tam starannie utajone aż do czasu, kiedy dom zostanie sprzedany jakiemuś naiwnemu kapitaliście, albo obciążony „porządną“ pożyczką hipoteczną! Takie domy wymagają najściślejszej i najskrupulatniejszej kontroli. Wprawdzie wielkie są przywileje i wpływy Żydów... u góry, — ale magistrat ma swoje przepisy, swoją kompetencyę, swoich wykonawców i dopóki działa w granicach ustawy, nie potrzebuje się liczyć z najbardziej prezydyalną protekcyą. Może p. Silberbach jest wpływowym wyborcą, — z pewnością należy do filarów kahału, niezawodnie położył wielkie zasługi około ostatnich wyborów, — ale wszystkie te tytuły nie dają mu chyba jeszcze prawa do narażania chrześcijańskich robotników na śmierć i kalectwo!

Więc czekamy na rezultat urzędowych dochodzeń w nadziei, że przyczynią się one do oczyszczenia atmosfery miejskiej zakażonej od dłuższego czasu pierwiastkami korupcyi i niezmanej spekulacyi, i położą tamę zgubnym i niesumiennym praktykom których rezultat oglądaliśmy świeżo w trupach robotników padających ofiarą okrutnego wyzysku i brudnej chciwości.

* * *

Ofiary katastrofy przy ul. Zyblikiewicza, pozostający na oddziale chirurgicznym szpitala św. Łazarza dwaj robotnicy murarscy, mają się nieco lepiej i lekarze nie tracą nadziei, że uda się utrzymać ich przy życiu. Kuracya ich wymagać będzie jednak kilku tygodni a i wówczas nie powrócą zupełnie do zdrowia i nie będą już zdolni do wykonywania prac cięższych. Wśród robotników panuje z powodu owego wypadku wielkie wzburzenie, zwracające się szczególnie przeciw właścicielowi domu jako moralnemu sprawcy nieszczęścia.

W obronie Żydów. Wczoraj popołudniu skonfiskowała policya krakowska z nakazu prokuratoryi cały nakład broszur pod tyt. „Sąd żydowski“ i „Tajemnice Talmudu“, złożony w księgarniach krakowskich i administracyi „Postępu“. Nie wdajemy się oczywiście w krytykę tego zarządzenia prokuratoryi, gdyż nie znamy jeszcze treści skonfiskowanych ustępów, ani nie pozwala na nią ustawa. Atoli musimy wyrazić zdziwienie, że szkodliwość i karygodne tendencye owych broszur dostrzegła prokuratorza dopiero obecnie, gdy broszury wydane były jeszcze: jedna w roku 1902, druga w 1906 i doczekały się czterech wydań.

Co się tyczy „Tajemnic Talmudu“, to zaznaczymy, że wydawca ich zaofiarował znaczną nagrodę (1000 rubli), jeżeli kto udowodni, że cytaty z talmudu zamieszczone w broszurce są zmyślone lub przekręcone. Przez lat 6 nie zgłosił się nikt, któryby zaprzeczył cytatom talmudycznym. Co się zaś tyczy drugiej broszury pod tyt. „Sąd żydowski“, to jest ona kopią znanego rękopisu z r. 1759, dotąd nigdy nie konfiskowanego. Wydał ją ks. G. Pikulski teolog konwentu OO. Bernardynów. Treścią jej jest dysputa teologiczna między Żydami talmudzistami a neofitami, która miała miejsce w r. 1759 w kościele archikatedralnym we Lwowie. Obie broszury skonfiskował c. k. prokurator krakowski, p. Doliński w r. 1908.

Do sprawy tej powrócimy jeszcze, skoro rzecz sama wniesioną zostanie przez naszych posłów na najbliższej sesyi parlamentarnej.

Oryginalny tekst o wywłaszczeniu. Jak już donosiliśmy, kartki wydane na cele „Straży Polskiej“, zamieszczają w odbitce swej wierny przedruk pruskiego zbioru praw, strony 29, tyczącej się właśnie rozporządzenia o wywłaszczeniu. Tekst jest wydrukowany po niemiecku i naśladuje wiernie oryginał pod względem technicznym, a pod spodem jest umieszczone tłomaczenie polskie, które brzmi jak następuje: Pruski Zbiór Praw. Nr. 7. (L. 10870) z d. 20 marca 1908. My Wilhelm z Łaski Boskiej król pruski, rozkazujemy... § 13.

W powiatach, w których zabezpieczenie narażonej na szkodę niemieckości jest możliwe tylko przez wzmocnienie i zaokrąglenie niemieckich osad za pomocą kolonizacyi (§ 1) nadaje się Władzy Państwowej prawo nabycia potrzebnych w tym celu gruntów w ogólnym obszarze nie większym od siedmdziesięciu tysięcy hektarów w razie potrzeby drogą wywłaszczenia. (L. s. Wilhelm. — Bülow, Bethmann, Hollweg, Tirpitz, Rheinbaben, Delbrück, Beseler, Breitenbach, Armin, Moltke, Holle, Sydow.

„Polscy“ zastępcy izb adwokackich w Wiedniu. W jednym z poprzednich numerów pisaliśmy, iż Izba adwokacka w Krakowie, idąc za przykładem Izby praskiej, uchyliła się od wzięcia udziału w jedenastym kongresie adwokatów w Wiedniu, z powodu nieuwzględnienia praw językowych innych narodowości. Co uczyniła w tej mierze Izba lwowska, nic nam nie wiadomo — przypuszczać jednak należy, iż pod tym względem zsolidaryzowała się z krakowską i praską. Tymczasem z obrad kongresu w Wiedniu dowiadujemy się obecnie, iż na kongresie tym byli i przedstawiciele polskich (?) adwokatów, a mianowicie, jak dobitnie zaznaczył w swej przemowie prezydent kongresu dr v. Feistmantel: „Loewenstein i Paneth ze Lwowa, oraz Fränkel z Sambora“!

Zapytać należy się, co ośmiela tych Żydów z każdym dniem, coraz silniej separujących się od społeczeństwa polskiego, a stojących przedewszystkiem na gruncie wyznaniowo-narodowym żydowskim. podszywać się pod miano polskich przedstawicieli? A jeśli tym panom od czasu do czasu wygodnie stroić się w cudze piórka, zapytać się godzi, jakim prawem łamią oni solidarność sprawy?! Zaiste nie zazdrościmy polskiej demokracyi takich filarów narodowych...

Z Kraju.

Kolej Jasło-Dębica. Z Dębicy piszą nam: Dnia 6 października b. r. odbyła komisya z ramienia Namiestnictwa posiedzenie rano w Dębicy, popołudniu w Pilźnie, w sprawie trasy kolei Jasło-Dębica. W komisyi wzięli udział zastępcy interesowanych gmin i obszarów dworskich powiatów ropczyckiego i pilzneńskiego, jak również zastępca dyrekcyi kolei w Krakowie. Delegaci powiatu ropczyckiego i delegat miasta Pilzna oświadczyli się za trasą ze stacyą końcową Dębica, inni zaś delegaci powiatu pilzneńskiego i delegat dyrekcyi kolejowej chcą mieć stacyę końcową w Głowaczowej, pomiędzy Grabinami a Czarną.

Trudno sobie wytłómaczyć dlaczego przedstawiciel dyrekcyi kolejowej oświadczył się za Głowaczową. Czynnikom miejscowym chodzi zawsze o ich własne interesy, ale dyrekcya powinna mieć na oku całość tak interesów ludności dotyczącej jak interesów kolejnictwa. A zdaje się, że interesy ludności pow. pilzneńskiego nie wiele ucierpią przez to, jeśli kolej pojedzie przez cały ich powiat do Dębicy, podczas gdy ludność pow. ropczyckiego z kolei kończącej się w Głowaczowej żadnej nie będzie mieć korzyści. Ze względu zaś kolejnictwa w poprowadzeniu kolei do Głowaczowej trzeba widzieć krótkowidztwo. Prawdą jest, że linia poprowadzona do Dębicy będzie więcej kosztowała, bo jest dłuższa o kilka klm. i przechodzi przez Wisłokę, ale zato nie potrzeba stwarzać nowej stacyi końcowej, której urządzenie pochłonie znaczne koszta. Co ważniejsze, to ta okoliczność, że wspomniana linia kolejowa w Dębicy łączy się z linią rozwadowską, która w razie połączenia jej z liniami kolejowemi Królestwa polskiego, stanie się linią europejską: Warszawa-Dębica-Jasło i t. d. Kolej zaś Jasło-Głowaczowa z takiego połączenia jest wykluczona.

Biała. Tutejsze Siostry Miłosierdzia, rekrutujące się z Czeszek i Niemek, utrzymują w swym klasztorze w Białej internat dla uczennic seminaryum żeńskiego i ochronkę dla dzieci. Nabożeństwa w klasztorze odbywają się po niemiecku, a wiadomo, jak niebezpieczną jest germanizacya przez nabożeństwa niemieckie. To też tutejsze Polki gromadzą fundusz na otwarcie w Białej polskiej ochronki imienia hr. A. Potockiego. Że zakonnice bialskie wrogo są usposobione dla polskości, świadczy o tem następujący fakt:

Duia 11 b. m. Związek kat. rękodzielników w Białej, urządził przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami“. Uczennice tut. seminaryum żeńskiego z internatu klasztornego poprosiły przełożoną Siostrę Kasyldę, by pozwoliła im pójść na przedstawienie. Mateczka zakazała, lecz zakaz ten na szczęście cofnął zastępca dyrektora p. Łopuszyński. Ale owym zakonniczkom niemieckim nic nie przeszkadzało wnieść podanie do Sejmu galic. o subwencyę na niemiecką ochronkę w Białej.

Wróblowice p. Swoszowicami. (Śp. ks. prob. Michalak), Przedwczoraj dnia 11 bm. zmarł tu ks. Józef Michalak, proboszcz miejscowy. Zmarły, urodzony w r. 1863 w Głębowicach, otrzymał święcenia kapłańskie w r. 1886. Pierwszych lat 9 kapłaństwa spędził w Pisarzowicach, skąd udał się do Izdebnika, jako zastępca proboszcza. W r. 1898 otrzymał probostwo w Gierałtowicach, a w r. 1907 we Wróblowicach. Parafia tutejsza liczy około 5000 dusz i wymaga wielkiej pracy, stąd też stan zdrowia nowego proboszcza, nadszarganego poprzedniemi obowiązkami coraz bardziej się pogarszał, aż wreszcie uległ on po dłuższych cierpieniach trawiącej go chorobie piersiowej. Pogrzeb odbędzie się dnia 14 b. m.

Mało było pracowników tej miary, co ś. p. nieboszczyk. Gorliwy kapłan i gorący patryota, wszędzie jak najlepsze wspomnienia po sobie zostawił. Nie było łzy, którejby nie obtarł, nie było bólu, któregoby się nie starał ukoić. W pracy dla dobra bliźnich nie znał miary poświęcenia; czas niepogodny, ani choroba nie potrafiły go powstrzymać od spełnienia dobrowolnie przyjętych obowiązków. W zapadłe chaty zaglądał, jako przyjaciel, doradca, dobrodziej, dźwigał nieszczęśliwych, pokrzepiał nadwątlonych i słabych. Młodzież szkolną garnął do siebie i zachęcał do pracy, wspomagał radą i pieniądzmi; to też śmierć zmarłego odczuje wielu ludzi, którzy to szlachetne serce poznali bliżej. Cześć Jego pamięci!

Gorlice. (Uroczystość w Luźny. — Kółko rolnicze). Za przykładem Szalowej, odbył się podobny obchód jubil. w sąsiedniej parafii Luźnej. Rano odprawił sumę ks. Urban z Polnej, a kazanie okolicznościowe wypowiedział ks. Konieczko z Rzepiennika; na nabożeństwo przybyła też procesya z Szalowej, prowadzona przez swego proboszcza ks. Niepokoya. Popołudniu zaś odbyła się właściwa uroczystość w budynku szkolnym, na którą przybył lud okoliczny, inteligencya i dziatwa szkolna. Po słowie wstępnem miejscowego proboszcza ks. Kędra, nastąpił wspaniały odczyt o życiu Ojca Św., wygłoszony przez p. Stępienia. Śpiewy i deklamacye dzieci oraz żywe obrazy pod kierownictwem dyrektora szkoły p. Gajewskiego, dopełniły uroczystości. Na zakończenie przemówił ks. Niepokoy, dziękując staropolskiem „Bóg zapłać“ tym, którzy przyczynili się do uświetnienia obchodu.

Dnia 7 b. m. odbyło się w Gorlicach doroczne posiedzenie Zarządu pow. kółek roln. pod przewodnictwem ks. kan. Walawendra. Zamiast urządzania wykładów w pojedynczych kółkach, uchwalono zwołać wiec rolniczy na 27-go b. m., na którem referować będą ks. Niepokoy z Szalowej „O współdziałaniu z Towarz. rolniczemi“, oraz dr. Baranowski „O organizacyi trzody chlewnej i bydłem rzeźnem“. Uchwalono również odnieść się z gorącą odezwą do wszystkich kierowników szkół w powiecie, by zajęli się rozkrzewianiem drzewek owocowych nietylko w ogrodach szkolnych, ale i w sadach włościańskich. Zachętą do tego będzie to, iż wszystkie narzędzia ogrodnicze mogą otrzymać za darmo u dra Golińskiego. Zarząd powiatowy odnosi się do Wydziału Towarzystwa rolniczego jasielskiego z wnioskiem, by przyjął jednę siłę do pomocy biurowej p. Walczakowi, instruktorowi sadownictwa, aby też mógł bez przeszkody spełniać swoje właściwe zadanie w trzech powiatach, należących do Tow. rolniczego, t. j. gorlickim, jasielskim i krośnieńskim. Na utrzymanie takiego pomocnika mają iść subwencye z dotyczących Rad powiatowych.

Z zaboru pruskiego.

Z walki o ziemię. W sprawie uchwał zapadłych na ostatnim posiedzeniu „Ostmarkenvereinu“, dotyczących dalszych praw wyjątkowych w dzielnicach polskich, pisze „Frankfurter Ztg.“: „Znamiennym objawem, jak bardzo pruska antypolska polityka pod hakatystycznem przywództwem pomięszała najprostsze pojęcia prawne, jak coraz więcej staje na podstawie gwałtu, objawiło się już w ustawie o wywłaszczeniu. Nie dosyć jednak tego. Hakatyści żądają obecnie, aby każda parcelacya majątku ziemskiego przez osoby prywatne w obrębie dzielnic objętych ustawą osadniczą z r. 1904 zależną była od pozwolenia władz, przyczem mają być popierane wszelkie przedsiębiorstwa, których celem powiększenie własności niemieckiej; dla osiągnięcia ostatecznego celu polityki kresów wschodnich żądają prawa „veto“ rządowego przy sprzedażach własności ziemskiej. Czyż to nie jest usunięciem prawa własności?

„Jeżeli do każdej parcelacyi ma być potrzebnem pozwolenie rządowe i jeżeli rząd ma mieć prawo zaprotestowania przeciwko każdej sprzedaży, natenczas **ustaje faktycznie wolne rozporządzanie swoją własnością.** Propozycye takie dowodzą, że pod wpływem nieszczęsnej ustawy o wywłaszczeniu **poczucie moralne sprawiedliwości i krzywdy zupełnie się prawie zatarło.** Państwo, któreby się na to zdecydowało, podkopałoby własne podstawy, a hipokryzyą najgorszego rodzaju byłoby w takim przypadku zaznaczanie wolności obywateli“.

Z zaboru rosyjskiego

Z Warszawy. (Pomnik kompozytora. — Z politechniki. — Powrót Skałłona. — Z ruchu wpółdzielczego i Żydzi. — Sześcioletni nożowiec).

Na cmentarzu powązkowskim odbyło się wczoraj poświęcenie pomnika na grobie ś. p. Adama Minchejmera, zasłużonego kompozytora, autora opery „Mazepa“ i w. in. Pomnik został wykonany w stylu moderne, z marmuru czewonego, przez art. rzeźbiarza Feliksa Giecewicza.

Wczoraj rozpoczęły się egzamina kandydatów na studentów politechniki warszawskiej. Podań o zaliczenie w poczet studentów wpłynęło ogółem 1200, z czego przypada na Żydów 450, a na Polaków tylko 2.

Jenerał-gubernator Skałłon powrócił do Warszawy z gub. siedleckiej, gdzie dowodził osobiście wielkiemi ćwiczeniami konnicy.

Wczoraj odbyło się zebranie ogólne „Stow. właścicieli sklepów spożyw. kolon. chrześcijan w Warszawie“. Prezes zarządu, p. Edward Majewski, zapoznał obecnych z trudnościami, jakie napotkało Stowarzyszenie w początkach istnienia. Zaraz nazajutrz po otwarciu sklepu przy ul. Zgoda, hurtownicy żydowscy, chcąc podkopać byt instytucyi wspóldzielczej, zaczęli sprzedawać niektóre towary poniżej kosztu. Spekulacya była obliczona na to, że wskutek tej konkurencyi, instytucya nie będzie mogła istnieć, a po zwinięciu jej hurtownicy jeszcze bardziej podwyższą ceny, by odzyskać stratę chwilową. Ale ta nieuczciwa konkurencya się nie udała, dowodem czego jest niezwykły rozwój instytucyi, która od połowy sierpnia do chwili obecnej sprzedała już towarów za sumę 111.970 rb.

Rozprawy na noże w Warszawie zaczynają się już zdarzać nawet wśród dzieci. Wczoraj prz ul. Przechodniej 6-letni chłopiec podczas kłótni zranił nożem swą 9-letnią towarzyszkę zabawy. Podobny wypadek zaszedł wczoraj w jednym z domów przy ul. Smoczej.

Rewizye i aresztowania. W tych dniach dokonano rewizyi w osadzie fabrycznej Rakowie pod Częstochową. Aresztowano dwadzieścia kilka osób, w tej liczbie p. Maryana Głuchowskiego, opiekuna ochronki miejscowej.

Żydzi na roli. W „Głosie Płockim“ czytamy: „W Mławie kilka lat temu z funduszów barona Hirsza kupiono przeszło dwie włóki ziemi i osadzono na nich czterech Żydów, z których każdemu dostało się po 16 morgów. Po paroletniej gospodarce jeden z nich już uciekł z roli i pozostawił ją odłogiem, dwaj drudzy ledwie dyszą i tylko czwartemu nieźle się powodzi, bo... trzyma pacht w sąsiedniej z miastem Łomi“.

Fanatyzm żydowski. W ostatnim numerze „Kur. Warszawskiego“ znajdujemy list pewnego Żyda, rzucający charakterystyczne światło na fanatyzm nietylko ciemnych mas żydowskich, ale i „świeczników“ żydowstwa — zarządu warszawskiej gminy żydowskiej i warszawskiego rabinatu. Żydowi temu zmarło dziecko, na którem z woli rodziców nie dokonano rytualnego okaleczenia. Gdy przyszło do pogrzebu, zarząd cmentarza żydowskiego oświadczył ojcu, że zwłoki dziecka nie mogą być pochowane bez „naprawienia błędu“. Nie pomogły protesty ojca, który daremnie zwracał się do zarządu gminy żydowskiej! Wbrew jego woli... trupa obrzezano!

Ze świata.

Zamach na jen. Miszczenkę. Z Aschabadu w Azyi środkowej nadeszła do Petersburga wiadomość o zamachu na znanego z wojny japońskiej jen. Miszczenkę. Jen.-adj. Miszczenko był obecny na manewrach wojsk, w których brały udział brygady strzelców, oddziały kozackie i artylerya. Gdy obie armie zaczęły do siebie strzelać ślepemi nabojami i całe pole zostało zasłonięte przez dym, kule przelatywać zaczęły niespodziewanie koło stojącej zupełnie na uboczu generalicyi wojskowej. Jedna z kul trafiła jen. Miszczenkę w nogę, druga raniła stojącego obok niego chorążego. Natychmiast nakazano przerwać strzelaninę i oficerowie obejrzeli karabiny u żołnierzy. Okazało się, że kilku kompaniom, widocznie przez pomyłkę rozdano naboje bojowe. Którzy zaś żołnierze strzelali w bok do grupy generalicyi, śledztwo nie ujawniło.

Zarobki w Stanach Zjednoczonych. Korespondent „Wiadomości Codziennych“ podaje następujące szczegóły o przesileniu przemysłowem w Stanach Zjednoczonych: w wielkiej papierni w Fort Edward, zamkniętej od miesiąca, wznowiono roboty, przyjęto 400 robotników, ale obcięto płace o 10 procent; w fabryce pieców w Cleveland także przyjęto znowu 500 robotników (fabryka była zamknięta od 1 kwietnia); w fabryce wagonów Pullmana, w której pracuje bardzo wielu Polaków, po dwumiesięcznej bezczynności wznowią roboty za dwa tygodnie, ale tylko z połową poprzedniej ilości robotników; zakłady stalowe w St. Louis wznowiły pracę i przyjęły 900 robotników, a obiecują w najbliższych dniach przyjąć jeszcze dwa tysiące; takie same wiadomości dochodzą z blachowni w Youngstown, z garbarni w Queen City, które stały od 1 lutego, z fabryk cygar w Coatesville i wielu innych.

Pomimo to — dodaje — czasy są ciągle ciężkie. Więc niech nikt z kraju do nas nie przyjeżdża, kto nie jedzie do krewnych, lub na zapewnione z góry miejsce.

Drogie przedstawienie. Dzienniki niemieckie donoszą, że wystawa „Sardanapala“ w teatrze nadwornym w Berlinie, kosztowała 375.000 marek. Ceny miejsc na przedstawienia zostały znacznie podwyższone, by pokryć owe olbrzymie wydatki. Publiczność jednak zawiodła, teatr był pusty, mimo że cesarz Wilhelm, główny aranżer tej sztuki i rodzina cesarska wszelkiemi siłami starali się obudzić zainteresowanie dla tego asyryjskiego baletu. Deficyt wynosi 30.000 marek. „Sardanapal“ zeszedł więc już z repertuaru, gdyż każdy wieczór powiększał deficyt. Dzienniki niemieckie niezawisłe z oburzeniem karcą ten drogi kaprys cesarza Wilhelma w obecnej chwili, gdy państwo niemieckie ma nałożyć nowe podatki w sumie 500 milionów marek.

Z życia towarzystw.

Z życia młodzieży. Zebranie członków „Polonii“, zwiazku katolickiej młodzieży uniwersyteckiej odbędzie się we czwartek dnia 15 b. m. w sali „Czytelni katolickiej“ (ul. Sienna 5) o godzinie 4 popołudniu. Akademicy, chcący wpisać się do Związku, mogą zasięgać informacyi codziennie w godzinach dyżurnych (4—5 popołudniu) w sali „Czytelni katolickiej“. Opłata wpisowa wynosi 1 koronę. Bliższych wyjaśnień w sprawie zadań i organizacyi „Polonii“ zasięgnąć można również w Redakcyi lub Administracyi „Głosu Narodu“ w godzinach przedpołudniowych.

Podziękowanie. Siostra Salomea, Felicyanka, składa serdeczne: „Bóg zapłać“ „Pomocy koleżeńskiej“ gimnazyum V w Krakowie za datek 50 koron, ofiarowany na obiady dla biednych uczniów. Przy tej sposobności wyraża gorące podziękowanie wszystkim innym Dobrodziejom rzeczonego rozdawnictwa obiadów, które nie ma żadnych stałych funduszów, ale istnieje tylko ofiarnością publiczną.

Ślub. W sobotę, dnia 11 b. m. odbył się w katedrze na Wawelu, ślub p. Maryana Siekaczyńskiego, chemika cukrowni w Przeworsku, z p. Maryą Tomaniewiczówną. Zwiazek ten pobłogosławił ks. prof. Masny, katecheta szkolny panny młodej.

Ze Sportu. W niedzielę dnia 11 października odbyły się wyścigi oddziału cyklistów Sekcyi Sportowej przy kraj. Związku Turystycznym. Wynik biegów jest następujący:

I. Bieg o mistrzostwo oddziału (dystans 10 km.) zdobył p. Karol Karwat w 21 m. 24 sek. 2) p. Włodzimierz Rice w 22 min.

II. Bieg „Gości“. Dystans 5 km. zdobył p. Blicharski ze Lwowa w 10 m. 40 sek.

III. Bieg „Klubowy“: Dystans 5 km zdobył 1) p. Rice w 12 min. 35 sek., 2) p. Jerzy Jaworski w 12 min. 35 i dwie piąte sek.

IV. Bieg „Starszych“ został odłożony z powodu niedostatecznej liczby zgłoszeń.

V. Bieg: Mila angielska (1609 m.). Pierwszy przybył do mety p. Jerzy Jaworski z Krakowa w 3 min. 18 sek., 2) p. Włodzimierz Rice w 3 min. 18 i cztery piąte sek., 3) p. Nikiel w 3 min. 19 sek.

VI. Bieg „Ogólny“: Dystans 10 km. zdobył 1) p. Wojas w 21 min. 44 sek., 2) p. Jan Weiss w 21 min. 56 sek., 3) p. Reindl w 21 min. 56 i cztery piąte sek.

VII. Bieg „Matsch“ 2 km. między 5-cioma najlepszymi jeźdźcami o jedną nagrodę zdobył p. Jerzy Jaworski, który do mety przyjechał w 3 min. 56 sek.

Tak więc kolarze krakowscy zrewanżowali się na Lwowiakach za wiosenne wyścigi, przy których ponieśli porażkę.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. „Obłudnicy“.
Czwartek. „Wesele“.
Piątek. „Pani zamku Oestrot“.
Sobota. „Skiz“, kom. w 3 akt. G. Zapolskiej-Janowskiej.
Niedziela. O godz. 3 „Podczłowiek“ (ceny zniżone do połowy), o godz. 7 „Skiz“.

Z sali koncertowej.

Koncert Dra K. Zawiłowskiego.

By tworzyć dzieła sztuki, zasługujące rzeczywiście na to miano, potrzeba dwóch rzeczy: talentu i umiejętności. Talentem obdarza nas natura, umiejętność musimy zdobywać pracą: pracą inteligentną, wspartą inteligentną, fachową radą. Talent bez umiejętności, nie jest, i nie może być wszystkiem. Umiejętność, przy braku talentu, nie jest w stanie pokryć tego braku.

Dr Zawiłowski, barytonista, jest śpiewakiem bardzo utalentowanym, człowiekiem bardzo inteligentnym i wykształconym. I wła-

śnie z tego powodu ocena wczorajszego koncertu wypadnie ujemnie. Od beznadziejnego krzykajły nikt niczego nie żąda. Szkoda czasu na dyskusye. W tym wypadku jednakże, nietylko można, ale należy, przez szacunek i sympatyę dla krytykowanego, powiedzieć prawdę z całą bezwzględnością. Szlachetny to, szczery, liryczny talent, ale któremu grozi zatrata dla braku umiejętności. Dr Zawiłowski nie umie władać pięknym materyałem, jakim go natura obdarzyła. Był źle uczony i powinien się uczyć u dobrego nauczyciela. Dobry nauczyciel nauczy oddychać prawidłowo, wyrówna skalę, wyjaśni naturę talentu. Dr Zawiłowski jest pieśniarzem estradowym, nie jest zaś bynajmniej śpiewakiem operowym. Wieść niesie, że artysta wycofał się zupełnie z teatru; uczynił rozumnie, tylko trudno pojąć, dlaczego w takim razie śpiewa na estradzie arye operowe, a zwłaszcza „nie leżące“ w skali jego uzdolnień, jak n. p. brindisi z Don Juana Mozarta. Dobry nauczyciel wyjaśni, iż pomiędzy głośnem śpiewaniem a siłą głosu ogromna zachodzi różnica. Czem jest siła rzeczywista pokaże nam w środę pan Didur.

Dr Zawiłowski z łatwością będzie mógł czarowac najwybredniejszych znawców. Niechaj pracę rozpocznie na nowo, od podstaw. Niechaj pamięta, że przedewszystkiem w odtwarzaniu lirycznych arcydzieł Schumanna zabłysnąć może. Właśnie tego nazwiska nie było na wczorajszym programie. A szkoda. Nie zastąpiły go tego rodzaju wątpliwej wartości gwiazdy, jak Chaminade, Catherine, Tirindelli. Bardzo ładne pieśni Różyckiego, polskie duchem, (palmy, akwarela) mniej się podobały publiczności, aniżeli banalna, słabiuchna pod każdym względem piosenka Karłowicza (Zasmuconej). Niemuzykalność „muzykalnej“ krakowskiej publiczności, doprowadzić może najweselszego człowieka do najczarniejszej rozpaczy. Pieśń Galla „gdybym był młodszy, dziewczyno“, tak „popularną“, że jej już nie chcą słuchać nawet dorożkarskie konie, wzięto wczoraj za brindisi Thomasa z opery „Hamlet“ i opuszczono salę przed wykonaniem tego ostatniego numeru, w przekonaniu, że koncert skończony.

Walą się ściany na niewinnych murarzy, podczas gdy tyle „muzykalnych“ osób chodzi na koncerty bezkarnie. I gdzież tu sprawiedliwość?

Pani Czop-Umlaufowa, zmuszona dzięki programowi, do przeskakiwania z nastroju w nastrój z kinematograficzną niemal szybkością, wywiązała się, jako towarzysząca artyście na fortepianie, z trudnego zadania — świetnie.

Feliks Jasieński.

Kronika literacko-artystyczna.

Dr Józef Flach. „Stanisław Wyspiański“. Brody. Nakład księgarni Feliksa Westa 1908. (z. s.) Bardzo interesujące studyum, wyróżniające się dodatnio z pośród wielu innych pisanych o Wyspiańskim. Autor pragnie analizować dzieła niedawno zmarłego poety w sposób wyczerpujący, rozważny, bezstronny, tak pod względem ideowym, jak artystycznym. Często mu się to udaje. Niekiedy — nie! zwłaszcza, gdy przecenia wartość estetyczną niektórych i zbywa półsłówkami porównawcze omówienie ich stylu i języka. W ogólności jednak na całość jego krytycznego poglądu i bystrego, a indywidualnego badania, nie tylko zgodzić się można, lecz przyznać mu należy słuszność zupełną. W pracy D-ra Józefa Flacha dostrzega się nieustannie rozumne panowanie, równie nad podjętem zadaniem, jak nad odpowiednio ujętym przedmiotem tegoż zadania. Niema w niej ani dyletanckich uwielbień, ani geszefciarskich zachwytów, kktóremi nas całe lata karmiono, czuć zaś inteligentną, literacką zabiegliwość o wydobycie i objaśnienie ukrytych walorów, o ile one na jaw wydobyć i objaśnić się dają. Książka ukazuje się na czasie, w chwili, gdy sąd o poetycznej działalności Wyspiańskiego może i powinien skrystalizować się właściwie, bez wszelkiej przesady tak w potępieniu, jak w uznaniu. Chociaż popularność poety była i jest jeszcze ogromna, większość licznych jego poematów (prócz „Warszawianki“ i „Wesela“) znaną jest szerszym kołom czytelników jedynie z tytułów, albo z tu i ówdzie cytowanych wyjątków. Mamy nadzieję, że studyum Dra Józefa Flacha wskaże, jak je czytać, poznawać i oceniać.

„Światłodawcy“. Powieść współczesna. napisał Artur Gruszecki. Warszawa. Nakładem Ludwika Biernackiego i Spółki 1909.

(z. s.) Pomimo niemal zupełnego braku tematu powieściowego, ten bowiem rozpoczęty w pierwszych rozdziałach, już w paru następnych niknie zupełnie, jakby rozmyślnie urwany, autor nazwał najnowszy swój utwór powieścią, powieść bowiem u nas łatwiej znajduje czytelników, niż rozprawa społeczno-polityczna, a raczej tym razem długie oskarżenie systemu szkolnego, oraz urządzeń szkolnych w Galicyi, jakiem w rzeczy samej jest jego książka. Zarzuty przez niego postawione, są bardzo ciężkie. Czy sprawiedliwe? Na pytanie to odpowiedzieć mogą kompetentne koła nauczycieli i rodzice uczącej się młodzieży. Wreszcie, w miarę dojrzewania, młodzież sama. Jeśli powieściopisarz ma słuszność, dzieło jego powinno wywołać poważną i wyczerpującą polemikę, naprzód w prasie, następnie w Sejmie, kędy już nie belletrystyczne opowiadanie, lecz powołanie się na fakta i dokumentalne świadectwa sprawę należycie wyświetlić i oświetlić mogą. Po takiem wyświetleniu i oświetleniu przyjść musi reforma. Jeśli okaże się wskazaną i konieczną, autor będzie mieć prawo święcenia tryumfu, jaki w Anglii święcił niegdyś niejednokrotnie Karol Dickens, w romansach swoich wskazujący parlamentowi i rządowi wadliwość pewnych ustaw, przynoszących szkodę społeczną, a które przetworzyć, albo całkiem innemi zastąpić należało. Tylko szeroka rzeczowa dyskusya, tocząca się w Izbie sejmowej przekona, co w „Światłodawcach“ wywołała zwykła agitacya stronnicza, a co w istocie w systemie kształcenia mas ludowych jest ich krzywdą, powstrzymującą postępowy ruch polskiego, narodowzgo, nie kosmopolitycznego rozwoju.

Dział ekonomiczny.

Ankieta w sprawie taryf kolejowych. W sobotę dnia 10 b. m. odbyła się w Wydziale krajowym ankieta, zwołana dla wdrożenia akcyi celem ochrony krajowej produkcyi w dziedzinie taryf kolejowych. W ankiecie tej, której przewodniczył zastępca marszałka krajowego Dr Tadeusz Pilat, wzięli udział delegaci c. k. Towarzystwa gospodarczego, c. k. Towarzystwa rolniczego, c. k. Starostwa górniczego, wszystkich 3 Izb handlowych i przemysłowych, Towarzystwa leśnego, Towarzystwa górniczego, krajowego związku naftowego, Centralnego związku fabrycznego, członkowie krajowej i państwowej Rady kolejowej, wreszcie delegaci wszystkich trzech krajowych dyrekcyi kolejowych, którzy jednak w dyskusyi nie brali udziału.

Wobec zamiaru c. k. Ministerstwa kolejowego, dotyczącego reformy taryfy towarowej kolei państwowej, zaznaczono jednomyślnie, że kraj mógłby się zgodzić tylko na takie uregulowanie taryf kolejowych, w którem widziałby gwarancyę ochrony i poparcia rodzimej produkcyi.

Zebranie materyału informacyjnego zwłaszcza dat statystycznych, oraz zbadanie istotnych potrzeb każdej gałęzi produkcyi, do których dostosuje się następnie taryfowe żądania kraju, postanowiono poruczyć poszczególnym zawodowym korporacyom i fachowym referentom. W tym celu wybrano na razie subkomitet, w którego skład weszli pp.: Br. Battaglia, Chodkiewicz, prof. Górski, Dr Paygert, Tenner, dyr. Wierzbicki i prof. Załosiecki.

Subkomitet rozdzieli poszczególne referaty, będzie pilnował rychłego wypracowania tychże, a zebrany w ten sposób materyał informacyjny ugrupuje i wnioski swoje przedłoży ankiecie ogólnej, później zwołać się mającej. Ostateczne omówienie programu taryfowej polityki kraju, który wykrystalizuje się z tej akcyi, będzie rzeczą krajowej Rady kolejowej.

Dostawę owsa w ilości 450 cetn. metr. rozpisuje komisya prowiantowa 31 pułku obrony krajowej w Cieszynie. Rozprawa ofertowa odbędzie się dnia 31 października przy tejże Komisyi w Cieszynie.

Roczny kurs maślarski rozpoczyna się w krajowej szkole mleczarskiej w Rzeszowie, w pierwszych dniach listopada b. r. Kandydaci winni wnieść podanie na ręce Dyrekcyi szkoły. Wymagane: ukończony 17 rok życia, ukończona szkoła ludowa z dobym postępem, świadectwo lekarskie. Praktyka mleczarska, tudzież ukończona poprzednio szkoła rolnicza, zapewniają pierwszeństwo przyjęcia.

Sytuacya wewnętrzna.

Wiedeń, dnia 3 października.

Tydzień ubiegły wypełniły senzacye z dziedziny polityki zagranicznej. Obecnie na pierwszy plan znowu się wysuwają sprawy polityki wewnętrznej.

Prezes gabinetu i minister spraw wewnętrznych odbywają od wczoraj ustawiczne konferencye z obydwoma ministrami czeskimi.

Podróż prezesa ministrów do Pragi jeszcze nie została ostatecznie postanowioną. W sejmie czeskim rząd prawdopodobnie odniesie zwycięstwo, gdy dzięki pośrednictwu agraryuszów czeskich przyjdzie tam do kompromisu i zostanie wybraną nieustająca komisya ugodowa, mająca gromadzić materyał celem załatwiania sporów narodowych.

Minister galicyjski p. Abrahamowicz i minister skarbu, Korytowski, jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia udadzą się na sejm galicyjski do Lwowa.

Z racyi zbliżających się wyborów do sejmu dolno-austryackiego kwestye osobiste przy naznaczaniu kandydatów w poszczególnych okręgach wyborczych dały powód do lokalnych nieporozumień w łonie stronnictwa chrześcijańsko-społecznego. Ostatecznie dziś te nieporozumienia załagodzono drogą kompromisu tak, że stronnictwo chrześcijańsko społeczne podczas wyborów sejmowych wystąpi zwartą ławą.

Sprawa aneksyi w delegacyi węgierskiej.

Budapeszt. W komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej po mowie bar. Aehrentala, sprawozdawca hr. Torocskay zaznaczył, że komisya może obradować wyłącznie nad tą kwestyą w stosunku do zewnętrznych relacyj, ponieważ prawnopaństwowe stosunki należą przed inne forum. Wyłuszcza konieczność aneksyi i zapytuje ministra, czy inne państwa o aneksyi poprzednio miały wiadomość i jakie zajęły w tej mierze stanowisko, wreszcie czy prawdziwe są wiadomości o zwołaniu międzynarodowej konferencyi.

Del. Szagy pochwalał samodzielny krok zagranicznej polityki. Del. Issekuc przyjął do wiadomości aneksyę jako fakt dokonany.

Del. Babic-Gialski przemawiał w języku chorwackim. Ubolewał i potępiał, że przy aneksyi ignorowano chorwacko-serbski charakter Bośni i Hercegowiny, przez co proklamacya panującego jako chorwackiego króla została opuszczoną.

Prezydent oświadczył, iż komisya przyjmuje z zaufaniem i zadowoleniem politykę swego ministra i zgadza się na wywody zawarte w expose. Podane fakta przyjmuje komisya do wiadomości z zadowoleniem.

Po przyjęciu i uchwaleniu budżetu ministerstwa spraw zagranicznych bez dalszej dyskusyi, posiedzenie zamknięto.

Budapeszt. Dzienniki podnoszą, że jeszcze nigdy nie zaszedł wypadek, aby delegacya węgierska na jednem posiedzeniu załatwiła budżet ministerstwa spraw zagranicznych. Jeżeli tak teraz zrobiła delegacya, to widocznie chciała ministrowi w ten sposób udzielić votum zaufania.

Mobilizacya w Galicyi.

Lwów. Z Przemyśla donoszą do „Kuryera lwowskiego“: Dnia 10 b. m. nadesłano d tutejszej komendy korpusu telegraficzne wezwanie z ministerstwa wojny, powołujące wszystkich rezerwistów 10 pułku plechoty do służby liniowej. Zmobilizowany pułk ma w najbliższych dniach wyruszyć na południe. O mobilizacyi innych pułków nie słychać.

Zatarg z Serbią.

Wzburzona przez niesumiennych agitatorów opinia publiczna w Serbii powoli zaczyna się uspokajać. Mimo to codziennie jeszcze zachodzą szowinistyczne wybryki. Wczoraj np. spalono znów na ulicach Belgradu chorągwie czarno-żółte, doszło nawet do starcia ze strażą cłową austryacką na wyspie Vujukwica na Dunaju. Żandarmi serbscy wypędzili stamtąd strażników austryackich.

Skupsztyna przyjęła wczoraj jednomyślnie uchwałę, oświadczającą się przeciw wojnie, a wyrażającą zaufanie do rządu.

Ruch za wojną znajduje także podnietę i zachętę z zewnątrz, z Francyi, Włoch i Rosyi. Dziennik paryski „Matin“ ogłosił subskrypcyę dla „serbskich legionów“, związek Garybaldczyków włoskich uchwalił w razie wojny utworzyć legię i pospieszyć na pomoc Serbii, w Szwajcaryi, w Rosyi, nawet w Ameryce zbierają Serbowie składki na cele wojenne. Ochotnicy serbscy, uzbrojeni w broń, otrzymaną od rządu, odbywają ćwiczenia pod Belgradem.

Podobny ruch objawia się także w Czarnogórze.

Sytuacya w Belgradzie.

Berlin. (Tel. wł.) „Local Anzeiger“ donosi **z Belgradu, że ludność przyjęła spokojnie uchwałę skupsztyny odrzucającą wojnę. Koła kupieckie i finansowe są zadowolone** z tego głosowania skupsztyny, gdyż handel ucierpiał bardzo skutkiem wzburzenia, panującego w dniach ostatnich. Straty świata kupieckiego serbskiego są oceniane **na trzy miljony franków.** Banki wypowiedziały kredyt swym klientom, gdyż nie są w stanie podołać zaciągniętym zobowiązaniom. Niebezpieczeństwo atoli jeszcze nie minęło, ponieważ trzeba wziąć tutaj w rachubę nieobliczalny temperament Serbów. Zdaje się, że wpływ następcy tronu na ludność w Belgradzie nie jest dodatni. (Zapewne! Przyp. Red.). Stronnictwo wojenne nie ustaje w swoich zabiegach. Jeden wyższy oficer oświadczył, że jeśli rząd serbski nie chce wojny, to **zwolenniey wojny na własną rękę rozpoczną kroki wojenne.**

Naśladowcy Czernajewa.

Berlin. (T. wł.). Dzienniki tutejsze donoszą z Petersburga, że szereg oficerów rosyjskich pomiędzy nimi dwóch generałów wręczyło prośbę do ministra wojny, ażeby mogli wstąpić do armii serbskiej jako ochotnicy i wziąć udział w wojnie przeciwko Austryi.

Niezły apetyt.

Petersburg. (Tel. wł.) Ks. Czarnogórski wystosował do cesarza Mikołaja prośbę telegraficzną, aby podzielono **sandżak Nowy Bazar między Serbię a Czarnogorę.** Równocześnie ks. czarnogórski prosi o przysłanie podarowanego mu onego czasu krążownika „Cherson“, ażeby z portu Antivari można było wywiesić flagę morską wojenną czarnogórską.

Konstantynopol. Podczas wczorajszych manifestacyi serbsko-czarnogórskich poseł serbski stanął w oknach swego mieszkania i wygłosił mowę, w której wzywał do spokoju.

Pochwała dla Austro-Węgier.

Londyn. „Times“ ogłasza szereg listów od różnych osób z Bośni, między innymi od bawiącego tam ks. Southerlanda, gorąco chwalących administracye austryacką w Bośni i Hercegowinie.

Odwet Turcyi.

Król bułgarski Ferdynand odbył wczoraj uroczysty wjazd do swej stolicy Sofii. W ostatnich bowiem dniach przebywał stale w starej stolicy Bułgaryi w Tyrnowie i w stolicy Rumelii Filipopolu. Ludność Sofii przyjęła króla uroczyście.

Tymczasem sytuacya ogólna na Bałkanie zaczyna się zaostrzać. Bojkot towarów austryackich w Turcyi zaczyna przybierać formę, której Austro-Węgry tolerować nie mogą. I Bułgarya zdradza bardzo ryzykowną niecierpliwość co do uznania swej niezawisłości. Możliwość krwawego starcia w tej stronie nie jest jeszcze wykluczona.

Dziś otrzymaliśmy następujące depesze:

Ruch antyaustryacki.

Konstantynopol. Artykuły prasy, mowy na zgromadzeaiach i pisma ulotne wzywają dalej do **bojkotu towarów austro-wegierskich.** Ambasador Pallavicini poczynił energiczne kroki u Porty, aby tej agitacyi położyć koniec. Porta i rzeczywiście też komitet młodoturecki wydał do komitetów prowincyonalnych i do władz prowincyonalnych nakaz **wstrzymania manifestacyi przeciw Austryi i Bułgaryi.** Na dzisiaj zwołała prasa turecka wielki meeting, na którym ma być uchwalonem **podziękowanie dla mocarstw przychylnych Turcyi i protest** przeciw postępowaniu Austryi i Bułgaryi.

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Tageblatt“ donosi z Konstantynopola, że **bojkot towarów austryackich przybiera tak wielkie rozmiary, że obecnie można już mówić o wybuchu wojny handlowej pomiędzy Austro-Węgrami a Turcyą.** Wszystkie klasy społeczeństwa tureckiego od najbogatszych do najuboższych biorą udział w bojkocie. Najubożsi Turcy porzucają fezy zakupione w fabrykach austryackich i kupują fezy z fabryk tureckich; odwracają je oni na wewnątrz, ażeby widać było stempel fabryki tureckiej. Bojkot rozciągnął się także na cukier przywożony z Austryi. — Już dzisiaj można powiedzieć, że cały **wywóz Austryi do Turcyi zostanie zrujnowany,** a miejsce towarów austryackich zajmą towary niemieckie, włoskie i angielskie. Odrębne stanowisko zajęli kupcy węgierscy, a mianowicie rozdzielają oni odezwy tureckie pomiędzy Turków, w których oświadczają, że oni nie mają nic wspólnego z Austryą i że Węgry same tworzą osobne państwo potępiające politykę austryacką.

Salonika. (Tel. wł.) **Wyładowanie towarów z parowców austryackich przybyłych z Tryestu, stało się niemożliwem.**

Berlin. (Tel. wł.) „Vossische Ztg“ donosi z Konstantynopola, że w dniu wczorajszym austryo-węgierski ambasador w Konstantynopolu założył u Wysokiej Porty bardzo energiczny **protest w sprawie bojkotowania kupców i towarów austryackich.**

Demonstracye przeciwko Austryi trwają w dalszym ciągu. W meczetach są wygłaszane mowy polityczne, których treść i tendencye są wybitnie antyaustryackie.

Paryż. Ajencya Havasa donosi z Atten: Według wiadomości z Dedeagac rozlepiono tam afisze zabraniające kupcom czynienia zamówień w Austro-Węgrzech.

Apel do Węgrów.

Konstantynopol. (T. wł.) Dzisiaj popołudniu na największym placu stambulskim odbywa się wielki wiec antyaustryacki, zwołany przez organ wielkiego wezyra „Jeni Gazetla“. Na tym wiecu ma nastąpić **uroczysty protest przeciwko aneksyi Bośni i przeciwko ogłoszeniu niezawisłości Bułgaryi.** Większa część dzienników tureckich **wzywa Węgry, aby oderwały się od Austryi** i zapewniają im poparcie rządu tureckiego na ten wypadok.

Konstantynopol. Prasa turecka coraz ostrzej występuje **przeciw Węgrom.** Zarzucają im, że zapomniały o przytułku, jaki Turcya dała węgierskim wygnańcom po r. 1849. Młodoturcy z całą słusznością mogli się spodziewać od węgierskiej partyi niezawisłości, że podniesie **protest** przeciw aneksyi Bośni i Hercegowiny.

Przygotowania do wojny.

Paryż. (T. wł.) Dziennik „Matin“ donosi, że ambasador angielski odbył w dniu wczorajszym bardzo długą konferencyę z komitetem młodotureckim w sprawie bojkotu towarów austro węgierskich. Rząd turecki po cichu, **ale z wielkim pośpiechem prowadzi przygotowania wojenne.**

Niebezpieczne ultimatum.

Paryż. (Tel. wł.) Dziennik „Matin“ donosi z Sofii pod datą dnia wczorajszego, **że rząd bułgarski postanowił przesłać Turcyi ultimatum.** Tem ultimatum zażąda od Turcyi uznania **królestwa bułgarskiego w przeciągu dni trzech.** W razie, jeśli Turcya odpowie odmownie, **Bułgarya rozpocznie kroki wojenne.** Rząd bułgarski nie chce czekać na akcyę dyplomatyczną mocarstw, ponieważ ta akcya umożliwia tureckiemu rządowi **gromadzenie wojsk na granicy bułgarskiej.**

Zaprzeczenie.

Wiedeń. (T. wł.), „Neue Freie Presse“ ogłasza wywiad swego korespondenta w Zofii z bułgarskim ministrem spraw zagranicznych. Minister bułgarski oświadczył, że **Bułgarya nie chce wojny ani też wojny nie rozpocznie.**

Nieporozumienia.

Berlin. (Tel. wł.) Ambasador austro-węgierski złożył kanclerzowi Rzeszy wizytę i odbył poufną konferencyę. Krąży pogłoska, że przedmiotem jej był niedzielny komunikat »Nordd. Allg. Ztg.«

Rokowania w sprawie konferencyi.

Londyn. Biuro Reutera dowiaduje się, że konferencye między Greyem a Izwolskim nie są jeszcze ukończone. Ponieważ rokowania są jeszcze w toku, zachowują w kołach rządowych milczenie. Biuro Reutera może jednakże donieść, że nie ma powodu do przypuszczenia, jakoby dyskutowano o jakiejkolwiek zmianie umowy angielsko-rosyjskiej. Rokowania między Greyem a Izwolskim zajmują się wyłącznie położeniem na bliskim wschodzie. Tak samo można z całą pewnością ponownie stwierdzić, że obaj ministrowie uznają konieczność zwołania konferencyi oryentalnej i że narady w tej sprawie odbyte w ministerstwie spraw zagranicznych, usunęły już kilka trudności. Równocześnie odbywają się w tej sprawie rokowania między Francyą a Rosyą. Uważają za prawdopodobne, że ostatnie zajścia na bliskim wschodzie uczynią koniecznem rozszerzenie programu konferencyi. Ze strony mocarstw oddano już oświadczenia, (lub też będą one oddane) oświadczające się ponownie za zasadą, aby żadna zmiana traktatów nie mogła następywać bez zgody innych mocarstw, podpisanych na traktacie.

Nowe trójprzymierze na rzecz Turcyi.

Londyn. (T. pr.) „Daily Mail“ donosi z Paryża, że pomiędzy **Anglią, Francyą a Rosyą** nastąpiło porozumienie w sprawie poczynienia kroków, mających na celu **zapewnienie Turcyi zadośćuczynienia za naruszenie traktatu berlińskiego.**

Kwestya Dardanelów.

Paryż. W sprawie rokowań o konferencyę w Berlinie donosi „Petit Parisien“, że kwestya **dardanelska nie będzie wyłączoną z programu obrad;** Anglia poniesie tę ofiarę i dopuści do tego punktu programu. Toczą się jeszcze rokowania co do sposobu, w jaki będzie można sprawę tę zadawalniająco rozwiązać.

Frankfurt. (Tel. wł.) „Frankfurter Ztg.“ donosi, że kwestya załatwienia sprawy przejazdu przez Dardanele, postąpiła w duchu **stanowczo dla Rosyi przyjaznym.**

Rosya żąda, aby wszystkie państwa przytykające do morza Czarnego miały prawo przejazdu przez Dardanele. Turcya ma otrzymać **inne (?) gwarancye bezpieczeństwa swych wybrzeży i Konstantynopola.**

Paryż. (T. wł.). Z kół dyplomatycznych obiega pogłoska, że ministrowie spraw zagranicznych Anglii i Rosyi postanowili na porządku dziennym mającego być zwołanym kongresu bałkańskiego postawić kwestyę **przejazdu przez Dardanele.** Mają być opracowane specyalne przepisy, z których jedne będą się odnosić na czas pokoju, drugie na czas wojny.

Gniew Włochów.

Rzym. (Tel. wł.). Prasa Medyolanu **oraz** innych miast północno-włoskich atakuje coraz ostrzej ministra **spraw** zagranicznych Tittoniego, zarzucając mu, że pozwolił się bar. Ahrenthalowi wyprowadzić w pole. Minister Tittoni widzi teraz, że jego polityka bałkańska zbankrutowała, ponieważ Austro-Węgry pozyskały Bośnię i Hercegowinę, a Włochy wyszły **z próżnemi rękoma.** W sferach dyplomacyi austryackiej przypisują tę kampanię prasową przeciw Tittoniemu intrygom fraucuskim.

Mobilizacya floty rosyjskiej.

Wiedeń. (T. wł.). Z dwóch źródeł, bo z Londynu i Odessy tutejsze dzienniki podają wiadomość, że odbywa się bardzo szybko **mobilizacya całej floty rosyjskiej z morza czarnego.** Informacye te twierdzą, że celem mobilizacyi jest przeforsowanie swobodnego przejazdu floty rosyjskiej przez Dardanele.

Telegramy

z dnia 13 października.

Wiec adwokatów.

Wiedeń. Z okazyi wiecu adwokatów, u ministra Kleina odbyło się wczoraj wieczorem przyjęcie, w którym wzięli udział ministrowie i wielu uczestników zjazdu.

Izwolski nie ustąpi.

Londyn. (Tel. wł.) Korespondent paryski dziennika »Standard« donosi, że krążące pogłoski o **zachwianiu stanowiska Izwolskiego są nieprawdziwe.** Pomiędzy Izwolskim i całym gabinetem rosyjskim, panuje zgoda poglądów na politykę zagraniczną.

Petersburg. (Tel. wł.) Minister Izwolski z powrotem z Londynu wstąpi raz jeszcze do Paryża skąd uda się do Petersburga.

Rząd rosyjski wobec Tołstoja.

Petersburg. (Tel. wł.) Rząd zatwierdził nominacyę Tołstoja na honorowego doktora uniwersytetu petersburskiego.

Królestwo angielscy w Berlinie.

Londyn. „Standard“ donosi, że król i królowa angielscy 22 lutego przybędą do Berlina i zabawią tam 8 dni.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Giełda.

AKCYE.

Wiedeń, 13 Października. (Tel. „Gł. Nar.“).

austr. Zakł. kredyt.	632	—	Gal. Tow. karp. nar.	576	—
węg. „ „	739	—	Oblig. węg. indemn.	92	15
Anglobanku	293	—	Renta majowa	95	90
Unionbanku	543	—	Austr. renta. kor.	96	—
Länderbanku	433	—	Węg. „ „	92	05
Bankvereinu	513	75	56 l. Listy T. kr. z.	92	90
Bodencredit	1055	—	4% Listy Banku hip.	93	25
Gal. Banku hipot.	568	—	4½% „ „ „	99	35
Kolei państw.	688	25	5% „ „ „	110	—
„ południowej	119	75	4% „ „ kraj.	93	25
„ Elbethal	446	—	4½ „ „ „	100	—
„ północnej	5060	—	4% Gal. Obl. propin.	97	45
„ czerniow.	551	—	4% Gal. poż. kr. 1893	95	—
Alpiny	658	—	4% Poż. m. Lwowa	93	50
Rima Muranyi	558	—	Losy tureckie	180	—
Prag. Tow. żel.	26	60	Marki	117	47
Fabryki broni	557	—	Ruble	251	75
Tureckie tytun.	385	—	Rosyjska pożyczka.	95	55

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1908 r.

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, osobowy Nr. 11, z Krakowa,
12.20 w nocy, osobowy Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier. Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
3.08 w nocy, pospieszny, Nr. 7 z Krakowa do Lwowa połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.
4.30 rano, osobowy, Nr. 31 z Krakowa,
4.44 rano, osobowy, Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa.
4.50 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku, do Oświęcima przez Podgórze Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
6.43 rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 3, z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
7.15 rano posp. sezon Nr 101 z Krakowa.
7.27 „ „ Nr 1002 z Podgórza-Płaszowa do Zakopanego i Rabki; kursuje od 15 czerwca do 10 września włącznie z wozami I, II i III klassy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego.
8.00 rano, osobowy, Nr. 15, z Krakowa,
8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza-Płaszowa do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Szczucina, w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Jaworowa, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa Odessy.
8.30 rano, mieszany, Nr. 411 z Krakowa.
8.46 rano, mieszany, Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa, Wieliczki.
8.40 rano, osobowy, Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,
9.17 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa,
9.24 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchabory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Stanisławowa i Ławocznego. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
10.30 przedpoł osob. sezon. Nr 43 z Krakowa.
10.45 „ „ Nr 1014 z Podgórza-Płaszowa
10.48 „ „ Nr 1014 „ przystanku do Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 15 września z wozami I, II i III kl. przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki. Połączenia w Suchy do Żywca i Zwardonia.
11.06 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa.
11.12 przed poł., osobowy, Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.15 po poł., osobowy, Nr. 33, z Krakowa.
1.30 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa.
1.36 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
1.30 po poł., mieszany, Nr. 461, z Krakowa,
1.40 po poł., mieszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
1.45 po poł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.58 po poł., pospieszny Nr. 5 z Krakowa do Lwowa Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Dębicy do Tarnobrzegu i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.
3.05 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.18 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i N. Sącza, a od 15 czerwca do 15 września także do Orłowa
3.15 popoł. osob. sezon. Nr 49 z Krakowa.
3.27 „ „ Nr 1020 z Podgórza-Płaszowa
3.34 „ „ Nr 1020 „ przystanku do Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III kl. wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
5.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
5.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wieczorem, mieszany, Nr. 463, z Krakowa,
7.50 wieczorem, osobowy, Nr. 6215, z Krakowa do Kocmyrzowa
7.51 wieczorem, mieszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
8.00 wieczorem, osobowy, Nr. 45, z Krakowa.
8.13 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-Płaszowa,
8.21 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego; w Zagórzanach do Gorlic.
8.38 wieczorem, pospieszny Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa.
9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Krakowa.
9.10 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie Bierzanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Krakowa.
10.39 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Podgórza Płaszowa do Lwowa Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa; w Przeworsku do Dynowa i w Kierunku Rozwadowa, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
11.10 w nocy, osobowy, Nr. 413, z Krakowa,
11.20 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
11.52 „ „ Nr. 47, z Krakowa,
12.04 „ „ Nr. 1022 z Podgórza-Płaszowa,
12.09 „ „ Nr. 1022 z Podgórza przystanku do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia, w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące

Przyjazd do Krakowa i Podgórza przystanku

12.50 w nocy, pospieszny Nr. 8, do Krakowa ze Lwowa tamże połączenie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Chyrowa.
3.36 rano, osobowy Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa.
3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan; połączenia w Krasnem do Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
5.02 rano, osobowy Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa.
5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przewosku od Rozwadowa.
5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku.
5.52 rano, osobowy, Nr. 43 do Podgórza - Płaszowa.
6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.
6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza - Płaszowa.
6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi codzień do Bukaresztu, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.
7.19 rano, osobowy Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa.
7.30 rano, osobowy. Nr. 412, do Krakowa z Wieliczki.
7.40 rano osobowy Nr. 6212, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osobowy. Nr. 1033, do Podgórza przystanku.
7.53 rano, osobowy Nr. 1033. do Podgórza - Płaszowa.
8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa z Oświęcima, Żywca i Suchy. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Suchy.
8.34 rano, osobowy, Nr. 18, do Podgórza-Płaszowa.
8.45 rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowogo Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku.
10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza-Płaszowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.
11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa.
11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popołudniu, osobowy, Nr. 6214, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.19 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa.
1.20 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Krakowa ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż. Szczucina i Jasła.
1.47 popoł. osob. sezonowy Nr. 1013 do Podgórza przyst.
1.52 popoł. osob. sezonowy Nr. 1013 do Płaszowa
2.04 popoł. osob sezonowy Nr. 44 do Krakowa z Zakopanego i Rabki kursują od 15 czerwca do 10 września włącznie z wozami I, II i III kl. kursującymi wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa. Połączenia w Suchej od Zwardonia i Żywca.
2.24 popołudniu, pospieszny, Nr. 6, do Krakowa ze Lwowa połączenie we Lwowie od Rawy ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja i Stanisławowa, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.
3.19 popoł. osobowy Nr. 414 do Podgórza Płaszowa,
3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa z Wieliczki
4.17 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku.
4.25 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza Płaszowa.
4.40 popołudniu, osobowy, Nr. 42, do Krakowa z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: W Nowym Zagórzu od Ławocznego, Tarnopola i Lwowa w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorom, osobowy, Nr. 16, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowágo Zagórza i Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc Orłowa i Szczucina; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 wiecz., osobowy, Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osobowy, Nr 464. do Krakowa z Wieliczki.
7.10 wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa z Kocmyrzowa.
7.59 wieczorem pospieszny sezonowy Nr. 1001 do Podgórza - Płaszowa,
8.10 „ „ „ Nr. 102 do Krakowa, z Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie, z wozami I, II i III kl. wprost przechodzącym i z Zakopanego do Krakowa.
8.55 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza przystanku.
9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 1035 do Podgórza-Płaszowa.
9.12 wieczorem, osobowy, Nr. 34, do Krakowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.
9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa.
9.36 wieczorem, pospieszny, Nr. 4, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnom od Brodów we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stanisłowowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Chyrowa, w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże i Szczucina
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 24 Podgórza-Płaszowa,
10.40 „ „ Nr. 24 do Krakowa z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła i w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzegu w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc Orłowa; Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże Szczucina; w Bierzanowie z Wieliczki.
10.41 wieczorem, osobowy, Nr. 1021, do Podgórza przystanku,
10.47 „ „ Nr. 1021, Podgórza Płaszowa
11. 0 w nocy, osobowy Nr. 40, do Krakowa z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa

Nr ins. 32.

Hala licytacyjna

c. k. Sądu powiatowego cywilnego w Krakowie, św. Jana 3.

We środę dnia 14 października 1908, o godzinie 9 będą sprzedane:

Rower, biórko, zegar pendułowy, lustro, szafa, otomana, komoda.

Kraków, dnia 12-go października 1908.

Bliższe szczegóły na tablicach w hali umieszczonych,

Do L. 5999. 1118 3—2

Doniesienie.

W celu zabezpieczenia dostawy dzierżawnej chleba i owsa na czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1909 odbędą się dla wojska w stacyach 1 Korpusu zakwaterowanego rozprawy, a mianowicie: dla Bochni i Niepołomic na chleb i owies, następnie dla Wadowic na chleb dnia 19. października 1908 w wojskowym magazynie zaopatrzenia w Krakowie;

dla Karniowa, Cieszyna, Bielska, Szymbergu dnia 22. października 1908 i dla Przerowa, Bzenca i Hranic na chleb i owies, następnie dla Prościejowa na chleb dnia 29. października 1908 w wojskowym magazynie zaopatrzenia w Ołomuńcu; dla Nowego Sącza na chleb i owies 27. października 1908 w wojskowym magazynie zaopatrzenia w Tarnowie.

Rozprawy odbędą się o godz. 10 przedpołudniem.

Warunki tyczące się tychże są w starostwach i wojskowych (filialnych) magazynach zaopatrzenia w Krakowie, Tarnowie, Ołomuńcu i Opawie, w celu przegiądnięcia leżących obwieszczeniach zawarte.

Zeszyty warunków znajdują się w wyżej wymienionych wojskowych magazynach zaopatrzenia, skąd mogą być bezpłatnie nabyte.

Kraków, dnia 2. października 1908.

Z c. i k. Intendantury 1. Korpusu.

Sprzedam pudełko z kości słoniowej

kształtu owalnego 11 centymetrów długie, 8 szerokie a 2.5 wysokie z przecudną rzeźbą, przywiezione z Królestwa roku 1794. Przypuszczalną jest rzeźba Stwosza.

1174 3—1 **Kamiński — Obertyn.**

2 POKOJE BARDZO ŁADNE

słoneczne, front, razem lub oddzielnie, z osobnem wejściem, z meblami lub bez, na żądanie łazienka, do wynajęcia zaraz. Wiadomość bezpośrednio w tem samem mieszkaniu, ul. Długa 59, I p. na lewo od 9 do 11 i od 2 do 5-ej. Odpowiednie dla p.p. Emerytów, dla Pań, lub panienek uczęszczających do wyższych szkół. Tamże są do sprzedania garnitury mebli salonowych z lustrami, żardiniera, kwiaty, samowary i różne rzeczy.

1173 2—1

TOWARZYSTWO

DLA KREDYTU HIPOTECZNEGO i OSOBISTEGO

W KRAKOWIE.

Przeniosło swój lokal z ul. Gołębiej l. 2

na

ulicę św. Anny l. 9 (dom własny). 1167 3—1

Biedny uczeń

Wyższej Szkoły przemysłowej, niemający stałego zasiłku na utrzymanie przyjmie lekcyę za skromnem wynagrodzeniem (ze szkół pospolitych i wydziałowych). Zgłoszenia: Fischer, Felicyanek 17 I p. oficyny u prof. Zielińskiego.

Umarli żyją!

Wyszło z druku.

„Smierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją“.

Treść: Siły duszy ludz. na jawie i we śnie. Jasnowidzenie. Na granicy życia i śmierci. Największe męczarnie zamieniają się w rozkosz. Smierć jest najwyższym zachwytym i sądem. Smierć jest oddzieleniem od ciała pierwiastka duchowego z warstwami magnetyzmu. Co mówi profesor Dr. Lombroso? i t. d.

Cena **1. K. 20,** z przesyłką **1. K 40,** za zaliczką **1. K. 80.** Do nabycia, w Administracyi „Głosu Narodu„ ul. św. Krzyża 7. 7500

Dla ubogiej dziewczynki

z II kl. wydziałowej, oraz trzech chłopczyków, z I, II i III kl. ludowej, uczących się bardzo dobrze uprasza się zamożniejszych rodziców i uczniów o łaskawe podarowanie starych, niepotrzebnych książek szkolnych wymaganych w tych klasach, oraz zużytą cieplejszą odzież na zbliżającą się zimę. Adres biednej rodziny wskaże, ewentualnie przyjmie ofiarowane przedmioty Administracya Głosu Narodu. 6510

Wydawca: Spółka wydawnicza „Postęp“ stow. zarejestr. z ogr. poręką. Z Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie ul. św. Krzyża 7.